Nr. 123 | We Lwowie Wtorek dnia 3 Maja 1892. | Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 86 franków — wartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza

Trzeci Maja.

Lwów 2. maja.

..... Rok upływał od chwili ogłoszenia konstytucji Trzeciego Maja — a rok ten starczył, ażeby zmieniło się wiele w Polsce! W komisjach skarbu, bezpieczeństwa i w assesorji zasiadali mieszczanie — a los włościan poprawił się pod każdym względem. W zdrowej opinji i w prasie przeważyło już stanowcze zdanie: „lud i jego potrzeby najpierwszym powinne być dla monarchów celem starań — nie zaś wygody, rozrywki i przepych ludzi możnych"!....

Niestety! blaski te zgasnąć musiały wkrótce — przyszło Targowicy zwycięstwo, a z niem zaszła nad Polską czarna noc ucisków, gwałtów i zbrodni... Ale „upaść może i wielki naród — zniszczeć tylko nikczemny"... a nam nie brakło siły i bohaterstwa! W imię zasad konstytucji Trzeciego Maja walczyli porówno ze szlachtą mieszczanie i włościanie. Nie połową — ale całą duszą ukochał Polskę Kiliński — całą też duszą ukochał Polskę waleczny lud polski, który —

..... w swej całej potędze
Zbiegł się raptem przy prostej
Kościuszki siermiędze!

. . . .

Przyszły dnie żalu, boleści, bohaterstwa, ofiar i męczeństwa, a wśród nich nietylko nie zbliżyliśmy się do ideału konstytucji, ale czasem odbiegaliśmy daleko od niego. Też dziś tem silniej, tem energiczniej pracować nam należy. Godzina, która w zeszłym roku wybiła na dziejowym zegarze, która dziś nam uderza, wskazuje jawnie wszystkim obowiązek: zajęcia się przedewszystkiem ludem i jego dolą. W tej pracy jedynie słuszna treść tego, co się nazywa kwestją socjalną i tego, co dziś wszystkie zajmuje umysły.

W tej pracy w pierwszym rzędzie jest sprawa oświaty rzetelnej. Obowiązek nasz w tym kierunku jest tem ważniejszy, że w dzielnicy tej od ćwierci wieku rządy spoczywają w wielkiej mierze w naszem ręku — a my wobec sądu historji odpowiadać będziemy za społeczeństwo, jakie się tu wyrobi. Wtedy tylko rychło będziemy się mogli spodziewać lepszej przyszłości, gdy ten lud przyjdzie do przeświadczenia, że jemu jest tam najlepiej, gdzie Polacy rządzą. Słusznie powiedział raz hr. Wojciech Dzieduszycki: „Jeżeli historja miałaby powiedzieć, że w drugiej połowie XIX stulecia swobodne polskie społeczeństwo nie pracowało nad tem wytrwale, aby u siebie wytworzyć lud dostatni i rozumny — skaże nas może na jeszcze cięższą szkołę, która nas wreszcie uczyni godnymi dziejowego żywota"...

Czyż trzeba nam jeszcze cięższej szkoły? Zapewne nie! dla ludu uczyniono u nas w ostatnich czasach wiele — ale to wiele, jest jeszcze mało! Nie zapominajmy zaś przytem, że równocześnie rząd rosyjski stara się tak u siebie, jak i po za swemi granicami interesy ludu przeciwstawić interesowi narodu, a tem samem osłabić i podkopać nasz byt narodowy! Nie popadajmy w grzechy ojców naszych odwlekając sprawę. Wszak tu we Lwowie ni gdyś Jan Kazimierz imieniem Polski całej ślubował opiekę nad ludem, przypisując głośno dotkliwe klęski, jakie spadły na ojczyznę, sprawiedliwej karze Boga za opresję, w jakiej znajdowało się ubogie „pospólstwo oraczów." Wiadomo niestety, że ślubów tych nie dotrzymano — został z nich jedyny ślad — w litanji loretańskiej. Sprawę ludu przypominano sobie dopiero w „dwunastej godzinie" — w roku 1791 — dnia trzeciego maja. Dziś kościelne śluby spełniły się po części; powstało bractwo, zajmujące się dolą ludu i mieszczan, poprawą bytu i rozszerzeniem oświaty. Religja z patrjotyzmem łączą się, ażeby przypomnieć nam to, co po ludzku i chrześcijańsku jest pierwszym naszym obowiązkiem. Kobiety nasze odczuły również, że obowiązki Polki nie kończą się na tem, co ma w domu uczynić około wyuczenia dzieci porządków gospodarskich i staropolskiej gościnności. Odczuły one, że praca około podniesienia oświaty i moralności ludu, jest jednem z najważniejszych jej zadań!

A praca ta przyniesie i inną jeszcze korzyść: niewiasty nasze, pracując tak, poznają, co jest istotnie ważnem, a co słabem — i na co trzeba wychować syna, jeżeli nie ma być tylko gładkim w salonie — ale przedewszystkiem obywatelem kraju!

Wreszcie powstała obecnie myśl uczczenia nazwiska tego, który tak ściśle łączy się z naszą nadzieją, który stał się wcieleniem odradzającej się Polski — Tadeusza Kościuszki. Niechaj składki posypią się hojnie, niechaj nawet wdowiego grosza nie zbraknie — aby w ten materjalny sposób pokazać, że żyjemy, że żyć pragniemy — i będziemy! W dniu Trzeciego Maja przypomnijmy sobie nasze obowiązki — zróbmy obrachunek sumienia ze sobą, a na razie jako hasło postawmy sobie:

Pamiętajmy o fundacji im. Tad Kościuszki!

Nasze szkoły zawodowe i podnoszenie przemysłu krajowego.

VIII.

Szkoły koronkarskie i robót kobiecych

Różne zbrodnie popełniła moda na rozmaitych rodzajach przemysłu — podnosząc jedne, tępiła drugie — a przecież w ciągu długich wieków nie zdołała zabić przemysłu koronkarskiego. I nie dziw — bo jak próżność i chęć przypodobania się u kobiet są nieśmiertelne, tak nieśmiertelnym będzie także wyrób koronek. Całe też gminy i kraje żyły i żyją z tej produkcji. Hiszpanja, Włochy, Belgja, Francja, Czechy, Saksonja — wszędzie przemysł ten wydał swe rodzaje i szedł o lepsze w delikatności i piękności wyrobu.

W wieku XV-ym, w epoce odrodzenia, stał może wyrób ten najwyżej, bo też nietylko płeć piękna, ale kołnierze, krawaty, mankiety, żaboty i inne części ubrania mężczyzn, szukały także upiększenia w pajęczej tkaninie koronek. Od tego też czasu wkracza sztuka w wyrób koronek, mnożą się techniki i wzory, wychodzą z pod palców koronkarek dzieła pracy benedyktyńskiej i wielkiej wartości artystycznej, kupowane za tysiące i stające się majątkiem rodzin. Dość powiedzieć, że głośny minister Augusta III hr. Brühl, zostawił po śmierci koronki wartości 20.000 talarów, a w wyprawie córki Ludwika XV. liczono wartość koronek na 625 000 franków.

Dziś zrezygnowali wprawdzie mężczyźni z ozdób koronkowych, ale u kobiet, w skutek zróżnicowania, jakie wszechwładna moda między stanami przeprowadza, nietylko utrzymują się koronki w szerokim zakresie, ale popyt za niemi coraz bardziej wzrasta, szukając wyrobów, pełnych smaku, a w cenie dostępnych.

Do niedawna zalewano nas prawie wyłącznie wyrobem czeskim, saskim, tyrolskim itd., a wędrowni kupcy wszelakiej narodowości, krążąc od domu do domu w charakterystycznych swych ubiorach, dostarczali paniom naszym koronek. Od dziesięciu lat dopiero postarano się o to, aby w samym kraju, wyrobem własnym, przynajmniej choć w części świat nasz kobiecy w koronki zaopatrywać. Szkoły koronkarskie w K a ń c z u d z e, Z a k o p a n e m i M u s z y n i e, oraz szkółka koronkarska, utrzymywana przez Zgromadzenie SS. Miłosierdzia w P r z e w o r s k u, udziela nauki systematycznie, kształcąc zdolne koronkarki; potem zaś w Bobowej, Pieniakach, Chorkówce, Rymanowie i innych miejscowościach usiłowano z różnym skutkiem zaprowadzić między żeńską ludnością wiejską wyrób koronek, jako przemysł domowy.

Na ostatniej wystawie szkół przemysłowych widzieliśmy wyroby wyżwymienionych czterech zakładów i podnieść musimy wysoki stopień doskonałości, do którego już nauka w owych szkołach doprowadziła.

O palmę pierwszeństwa walczą tu z sobą szkoły w Zakopanem i Muszynie. Snać zręczność naszych dziewcząt górskich dozwoliła im sięgnąć do wyrobów najozdobniejszych, pełnych smaku i wykwintności w rysunku a przedziwnej dokładności w wykonaniu.

Nauką w szkole zakopańskiej kieruje pani Józefa N e u ž i l o v a, która już jako panna Stelzer dała poznać na wystawie przemysłowej we Lwowie w roku 1881 swą niezwykłą biegłość w wyrobie koronek. To też pod jej kierownictwem i przy bezustannej pomocy znakomitego znawcy w tym dziale robót, p. Ludwika W i e r z b i c k i e g o, rozwinęła szkoła zakopańska niezwykłą działalność w wyrobie różnych rodzajów koronek, które przed kilku laty na wystawie robót kobiecych w Berlinie i tamtejszym znawcom zaimponowały. Widzieliśmy też na ostatniej wystawie najpyszniejsze garnitury kościelne w technikach czeskiej, „Idria" i „Reticello", wspaniałe chusteczki do nosa, ozdobione koronkami wszystkich stylów, od pojedynczych czeskich, aż do najwykwintniejszych weneckich, garnitury do przybrania stanika z kołnierzem i rękawkami niciane, jedwabne, białe, niebieskawe, kremowe i czarne, delikatności pajęczej, lub sposobem sznurkowym, przerabiane srebrem i złotem — koronkowe bukiety szarotek i konwalij, odbijające wspaniale od czarnego tła aksamitu — a wreszcie kapy, kryte koronkami nicianemi, z których jedna, utrzymana w pięknych linjach podziału geometrycznego, wykonaną była w t. zw. stylu zakopańskim, tj. opartym na miejscowych motywach góralskich. Były także oryginalne koronki jutowe, jako płatki do przykrywania mebli.

Frekwencja szkoły koronkarskiej w Zakopanem wzrasta z każdym rokiem, a zarobek, jaki ludność kobieca w Zakopanem i okolicy zaczyna osiągać z wyrobu koronek, przybiera coraz poważniejsze rozmiary.

W roku 1883 liczyła szkoła 11 uczenic zwyczajnych, a 5 nadzwyczajnych; w roku następnym wzrosła już ta liczba do 40 zwyczajnych, a 10 nadzwyczajnych uczenic, w roku 1888 było już uczenic zwyczajnych 85, a nadzwyczajnych 13, ubiegły zaś rok liczył 60 uczenic pierwszej, a 30 drugiej kategorji. Wartość pracy tych uczenic wynosi rocznie 3000 do 3500 zł, w czem sam ich zarobek do 2300 zł. rocznie dochodzi. Kwota ta rozdziela się między poszczególne robotnice według ich wprawy i zdolności; najwyższy zarobek wynosił 83 zł, dość dużo jest takich, które zarabiają od 70 do 50 zł., średnio wynosi zarobek 40, 30, 20 zł. i niżej.

Córką Zakopanego — i to nieodrodną — jest szkoła koronkarska w Muszynie, zostająca pod kierownictwem b. uczenicy zakopańskiej, panny Agnieszki W a l c z a k ó w n y. Liczba uczenic dosięgła tutaj w roku ubiegłym do trzydziestu, a zarobek ich wynosił około 550 zł. Koronkami przysłanemi na wystawę, zachwycały się panie. Prawdziwem dziełem sztuki była „tuwalnia" (szal dla księdza przy podnoszeniu monstrancji), w której jedwab nakryty był przepyszną jedwabną koronką "Idria," stylizującą szarotkę górską. Zresztą inne wyroby były w tym samym smaku, co koronki zakopańskie, przeważnie „Idria" i „Reticello," także gipiury i koronki weneckie, zastósowane do karczków, garniturów stanikowych, chusteczek do nosa, poszewek itp.

Tak koronki zakopańskie, jak i muszyńskie, odznaczały się bardzo przystępnemi cenami. Całe garnitury sznurkowe jedwabne techniką „Idria" były np. po 10 do 12 zł., chusteczki weneckie po 5 do 6 zł., wachlarz wenecki 10 zł., garnitury gipiurowe po 4 zł., jaśki „Idria" po 2 zł. itp.

Rysunkom i stylom tych koronek zarzucić można jedynie pewne nadużycie szarotki, jako motywu. Jest to wprawdzie roślina, znajdująca się w Tatrach, ale rośnie ona zarówno i jeszcze obficiej, w Alpach i w tamtejszych wyrobach wszelkiego rodzaju tak już spowszednioną została, że nie można jej przypisać wartości oryginalnego typu miejscowego. Dopiero w ostatnich czasach rozglądnięto się, że nasza flora górska ma jeszcze inne przepyszne typy, nadające się do stylizacji koronkowej i użyto gencjany, a warto przypomnieć, iż po za tym kwiatem są jeszcze inne, zasługujące na uwagę w rysunku koronek, że wymienimy oset górski (*Carduus acaulis*) arnikę, różne gatunki paproci itp.

Szkoła koronek w K a ń c z u d z e, będąca pod kierownictwem p. bar. Magdaleny C z e c h o w i c z o w e j, przedstawiła również wyroby bardzo cenne. Ogólną uwagę zwracał na siebie wspaniały wachlarz „guipiure Cluny", wachlarz wenecki, koronki brukselskie i „Valenciennes", które szkoła ta pilniej pielęgnuje, niż szkoły po wyższe, dla których technika „Idria" i „Reticello" zdają się stanowić główną podstawę nauki. Szkoła kańczudzka liczyła w roku ubiegłym 62 uczenic, których zarobek wynosił około 1200 zł., między tem najwyższy zarobek dochodził do 110 zł.

Oprócz szkół koronkarskich, były jeszcze na ostatniej wystawie szkół przemysłowych dwie subwencjonowane szkoły robót kobiecych reprezentowane, mianowicie: kursy robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w K r a k o w i e i specjalna szkoła robót kobiecych u pp. Benedyktynek w P r z e m y ś l u.

Pierwsza z tych szkół, podzielona na sześć oddziałów i licząca około 200 uczenic, przedstawiła prace kobiet w bardzo obszernym zakresie, od początkowych aż do najtrudniejszych i najdelikatniejszych. Prześliczne hafty kolorowe na jedwabiu, aplikacje i koronki, zachwycały wykończeniem nadzwyczaj dokładnem, pełną znajomością rysunku i łączenia barw, wytwornością smaku, świadczącą dobrze o kierunku nauki. Może być, że w tem, cośmy widzieli, zanadto przeważał wpływ szkół niemieckich i rozmaitych „Musterblatów" — nie należy jednak wątpić, iż inteligentne kierownictwo tych kursów, spoczywające w doświadczonem ręku p. Antoniego G e t t l i c h a, zwraca także uwagę na inne, klasyczniejsze źródła i nie spuszcza z oka motywów swojskich, których wprowadzanie, stylizowanie i uszlachetnianie powinny być podobnego kursu zadaniem.

Okazy nauki szycia i kroju świadczyły, że nauka ta jest systematycznie i wzorowo prowadzona; — jeżeli zrobimy uwagę, iż uczenice nie powinnyby dla łatwości rysowania form kroju, pisać obszernych objaśnień na gęsto kratkowanym papierze, to tylko dlatego, że nam żal ich oczu.

W Przemyślu, pod kierownictwem zasłużonego ks. kan T. Ł ę k a w s k i e g o, doprowadzono także naukę robót kobiecych do wielkiej doskonałości; praktyczność wszakże i wykonywanie robót, mogących dać częściej zarobek kobiecie, bierze tu górę nad robotami subtelnej elegancji i artyzmu w zakresie pracy kobiecej. Specjalnością, która wkraczała już w zakres wykwintności i bogactwa materjałów, były tu aplikacje i hafty złotem, zastósowane do szat i przyborów kościelnych. Świeżo założone Tow. wyrobów szat kościelnych w Krośnie powinnoby zwrócić uwagę na wyniki, osiągnięte w tej mierze przez szkołę robót kobiecych w Przemyślu i wejść z nią w stosunek, ze względu na owe wprawne ręce, które tam już dziś wspaniałemi w tym zakresie wyrobami mogą się poszczycić.

Korespondencje.

Buda-Peszt 27. kwietnia.

(Adres Rumunów. — Jego skutki i cel. — Święto robocze i przygotowania na pierwszy maja. — Jubileusz koronacji i program uroczystości w Peszcie. — Budowa dwóch mostów. — Pałac kryształowy i sale koncertowe. — Z kolonji polskiej).

Niejednokrotnie już dawały się słyszeć głosy niezadowolenia i głośne protesty przeciw syste-

KRESOWI RYCERZE.

(Wspomnienie w rocznicę Trzeciego Maja.)

Hej ptaku, ptaku, pancernego znaku!
A czy oi szlaku droga, czy z Budziaku!

Zaledwo przebrzmiały radosne dźwięki dzwonów, głoszące światu uroczystość pierwszej rocznicy wiekopomnej konstytucji, gdy oto od wschodnich kresów Rzeczypospolitej złowrogie jęły dolatywać wieści.

Z stepowych kurhanów powstało spłodzone nad Newą widmo Targowicy, a w ślad za garstką zaślepieńców, czy zaprzedańców, kroczyły ku granicom Polski głodne krwi i łupu zastępy carycy.

Sto tysięcy wojska, zaprawnego w świeżym boju z Turkami i Szwecją, rzuciła Semiramis północna na bezbronną Rzeczpospolitą, która zaledwo piątą część tej siły przeciwstawić zdołała w pierwszej chwili. W czterech kolumnach posuwała się najezdnicza armja Kochowskiego, pod wodzą Derfeldena, Kutuzowa, Dunina i Lewanidowa, zamierzając w żelaznym uścisku zdławić dwudziestotysięczny korpus ukraiński, na którego czele stał młody i niedoświadczony jeszcze w bojowem rzemiośle, książę Józef Poniatowski. Pod Tywrowem, Tulczynem, Bracławiem i Niemirowem, rozłożyły się obozem polskie pułki i jak gdyby nie przeczuwając smutnego końca, wrzały życiem wesołem, nieopatrznem, właściwem młodości. Główna kwatera księcia Józefa znajdowała się pod Tulczynem. Tu też koncentrował się ruch cały nietylko wojenny, lecz i okolicznego obywatelstwa, które idąc w zawody z ogółem ludności, spieszyło z ofiarami na rzecz ojczystej sprawy. Dniem i nocą zwożono całemi wozami rozmaite potrzeby dla wojska, pędzono stada wołów, jałówek, owiec z dobrowolnych ofiar. Pobliskie miasteczka: Tywrów i Konstantynów zaroiły się od przejezdnych kupców, bazarników i rękodzielników wszelakiego rodzaju, a usłużni żydkowie, ryzykując gardło, tam i napowrót do granicy krążyli, zwożąc wieści o zbliżającej się potędze moskiewskiej.

Tymczasem gwarno i wesoło żyło się w książęcej kwaterze. Łudzono się nadzieją, że król jegomość na czele pospolitego ruszenia przybędzie do obozu; opowiadano sobie o licznym zastępie szlachty, oczekującej tylko na przybycie monarsze w krakowskiem, lubelskiem i włodzimierskiem, by wystąpić na linję bojową, o mnogich ofiarach, płynących na cele wojskowe do skarbu Rzeczypospolitej. Codziennie też do obozu zgłaszało się sporo ochotników, konnych i zbrojnych, wiodących z sobą po kilku luzaków, których wcielano w szeregi. Z Kozaków korsuńskich, granowskich i berszadzkich, sformowano silny, bo dziesięć sotni liczący, pułk w i e r n y c h k o z a k ó w, ulubiony przez księcia szefa.

Książę, dwudziestoośmioletni, urodziwy młodzian, posiadał dar rzadki ujmowania sobie ludzi. Wesół, popularny, łatwy w pożyciu pozasłużbowem, chętnie otaczał się t ę ż y z n ą, towarzyszami swych zabaw z warszawskich salonów, ludźmi odważnymi do szaleństwa, lecz szalenie też hulaszczymi.

Kilka było namiotów książęcych. Jeden, wielki, mieścił w sobie salę do odbywania raportów i pokoje kancelaryjne. Drugi, obszerniejszy jeszcze, służył za jadalnię, w której zbierano się na śniadania i obiady. Opodal stał sypialny namiot księcia i jedenaście innych, przeznaczonych dla świty; za niemi kuchnie i spiżarnie. Codziennie o godzinie 3. z rana, książę był już na koniu i na placu ćwiczeń. O dziesiątej powracał do namiotów, odbywał raporty, poczem podawano śniadanie, co najmniej na sto osób, podczas którego sadowiono się bez różnicy rangi i bez względu na etykietę. Krążyły przy stole żarty i facecje, za przykładem księcia kurzono lulki i zabawiano się w ten sposób do godziny pierwszej z południa. O czwartej był obiad proszony na pięćdziesiąt osób; prócz jenerałów i pułkowników, wzywano do książęcego stołu także przybywającą do obozu szlachtę — słowem, gościnność staropolska kwitła w najlepsze na tym kresowym, straconym posterunku. W obozie, przepełnionym nowozaciężną młodzieżą, nie mogło się obyć bez psot i figlów, jakkolwiek na straży wojskowej karności stał groźny Mohort, rycerz, osiwiały na kresach, który już za ostatniej szwedzkiej wojny (w roku 1709), jako namiestnik, chorągiew wodził. Celowali w tych psotach szczególnie dwaj bracia Łaszczowie, dla których rozwieszenie wszystkich podogoniów na soszkach, przekulbaczenie koni naodwrót w ciągu jednej nocy było fraszką. Doigrali się wreszcie końca, gdy panu oboźnemu wyrżnęli z kulbaki przechowywanych tamże sto dukatów. To paniczowski figiel — mówił zalterowany Mohort do księcia i mimo, że niebawem znalazła się skradziona kulbaka i pieniądze, zarządzono surowe śledztwo wśród nowozaciężnych. Srożył się książę, groził kulą w łeb psotnikom, lecz za instancją poczciwego Mohorta skończyło się na tem, iż winowajcy musieli za karę posłać księżom Bazyljanom dwie beczki starego miodu.

W hucznem tem mrowisku, przypominającem raczej dawne, pokojowe kampaniamenty, aniżeli armię, oczekującą spotkania z przemożnemi siłami wroga, powszechną zwracała uwagę poważna postać jenerała Kościuszki, świeżą opromieniona chwałą, zdobytą na drugiej półku'i. Rzadko bywał Kościuszko na książęcych obiadach, lecz nigdy go nie brakło przy raportach i radach wojennych. Z księciem Józefem pozostawał na stopie etykietalnej, a jakkolwiek wódz naczelny, mówiąc o Kościuszce, wyrażał się zawsze o nim z życzliwością i z szacunkiem, mimo to jednak otaczająca go płocha młodzież pozwalała sobie niejednokrotnie uszczypliwych żarcików na rachunek jenerała. Kościuszko, surowy w pełnieniu obowiązków, dbały o karność w swej dywizji, a przytem łagodny i przystępny po za frontem, cieszył się bezprzykładną popularnością u całego wojska. Że nie miał miru w głównej kwaterze, na to, prócz towarzyskich, złożyły się inne jeszcze względy, poważniejszej natury. Różnili się obaj wodzowie zasadniczo pod względem planu działania wobec zbliżającego się powolnie nieprzyjaciela. Książę Józef, wychowany w zasadach taktyki austrjackiej, każącej ściśle zastosowywać swe ruchy do poruszeń nieprzyjaciela, podzielił szczupłe swe siły na cztery części, zlecając im oddzielne działanie. Wogóle książę Józef w myśl otrzymanych od króla instrukcyj, ograniczał się na odpornej akcji, a przywykły do służby w regularnej, dobrze wyćwiczonej armji, nie wiele liczył na żołnierza młodego, acz najlepszym ożywionego duchem.

Inaczej myślał Kościuszko, który walcząc pod rozkazami Waszyngtona, widział niejednokrotnie, jak lud od brony, sochy, lub kramu i warsztatu oderwany, gromił wyćwiczone zastępy najemników angielskich. Wierzył i cenił siłę ducha w żołnierzu i dlatego doradzał działanie zbiorowe, zaczepne, polegające na kolejnem znoszeniu każdego nieprzyjacielskiego korpusu z osobna. Głos jego niestety nie znalazł posłuchu. W myśl wydanych dyspozycyj, wyruszył Kościuszko pod Chwastów, Wielhorski na Olhopol, Grochowski pod Mohilew, podczas gdy sam książę stanął pod Bracławiem. Zaraz też przy pierwszem spotkaniu z Moskwą, okazały się fatalne skutki planu naczelnego wodza. Parte przeważnemi siłami przeciwnika, musiały się cofać na całej linji słabiuchne korpusiki polskie.

Po pierwszych utarczkach pod Czerniejowcami i Krasnem, w których nasza jazda złożyła świetne swego męstwa dowody, znalazła się z końcem maja, cała armja ukraińska skoncentrowaną pod Ułanowem, skąd cofała się ku Połonnemu, gdzie znajdowały się magazyny, kasy, lazarety. Osłaniał ten odwrót Kościuszko, zręcznie manewrując przeciw Lewanidowowi. Nie zdołał jednak przeszkodzić fatalnemu starciu na boruszkowieckiej grobli (w dniu czternastego czerwca), gdzie straż przednia Kochowskiego natknęła na ciągnące za dywizją Wielhorskiego furgony. Woźnice, przerażeni napadem Moskwy, w szalonym pędzie wpadli na przechodzące przez groblę wojsko. Powstało zamięszanie okropne, zwiększone jeszcze zawaleniem się mostu. Tylko determinacji trzech bataljonów piechoty pod wodzą Grochowskiego i baterji Bronikowskiego, które wytrzymały uderzenie czterotysięcznej kolumny moskiewskiej, zawdzięczał Wielhorski ocalenie swej dywizji. Tu legł bohaterską śmiercią najstarszy rycerz w Rzeczypospolitej, dzielny Mohort, wiodąc wraz z Kazimierzem Ostaszewskim szarżę jazdy na działa nieprzyjacielskie. Piechota Grochowskiego, odcięta skutkiem zniszczenia mostu od reszty wojsk, biła się wściekle, z tą szaloną rozpaczą, która cechować zwykła straceńców. Przyparta wreszcie do stawu, rzuciła się wpław wśród gradu kul nieprzyjacielskich, przenosząc śmierć nad niewolę.

Zdemoralizowane, w nieładzie, weszło wojsko polskie do Połonnego, które zbyt późno, doryweczo poczęto obwarowywać, by można w niem stawić opór następującej Moskwie. Podpaliwszy przeto magazyny z zapasami, cofał się książe Jozef w dalszym ciągu ku Szepetówce, pozostawiając Kościuszce trudne zadanie zasłaniania odwrotu. W dniu ośmnastego czerwca przyszło znów do krwawej rozprawy z Markowem pod Zieleńcami, w której dwa tysiące Moskwy legło na placu. Cudów waleczności dokazał w tej bitwie książe Józef, wiodąc sam w ogień piechotę, lecz nie wyzyskał należycie zwycięstwa i pozwoliwszy nieprzyjacielowi wymknąć się z niekorzystnej pozycji, cofnął się do Zasławia i do Ostrogu. W Zasławiu spotkał już wysłanników królewskich, Byszewskiego i Gołkowskiego którzy przywieźli mu rozkaz zawarcia zawieszenia broni. Stanisław August skłaniał się już widocznie na stronę Targowicy...

Układy posłów królewskich z Kochowskim nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Nieprzyjaciel żądał zdania się na łaskę i niełaskę i w ostatnich dniach czerwca dopadł naszą armję pod Ostrogiem. Silna to była pozycja i obrona w niej łatwa, ale brak amunicji i żywności spowodował księcia do dalszego odwrotu na Dubno. Tu spodziewano się zastać potrzebne zapasy, których przygotowania podjął się książę Michał Lubomirski. Zawiedziono się srodze w oczekiwaniach. Książę Michał dla salwowania miasta, którego był właścicielem, przed zemstą moskiewską, nie wykonał danych sobie poleceń...

Głodne, zniechęcone, cofało się nasze wojsko nad Bug gdyż według przysłanych z Warszawy rozkazów miano bronić Moskwie prze-

mowi gwałtownej madiaryzacji, podnoszone przez ludność słowiańską, zamieszkująca w większej części państwo węgierskie. Dziś Rumuni, — mówiąc nawiasem — reprezentujący pokaźną cyfrę ludności Siedmiogrodu, a stanowiący siedmnasty procent ogólnej liczby mieszkańców państwa, postanowili udać się przed stopnie tronu z adresem, pełnym skargi i żalu, a silnie protestującym przeciw bezprawiu i systemowi rządu węgierskiego, który, zdaniem petentów, bez względu na gwarantowane konstytucją prawa swobodnego rozwoju narodowościowego, z dnia na dzień więcej przekracza granice tego prawa na niekorzyść Rumunów. Naturalnie, że petenci świadomi są skutków takiego adresu i nie liczą wiele na to, ażeby przyjęty nawet przez monarchę protest, mógł spowodować prędki zwrot w polityce wewnętrznej gabinetu węgierskiego, na korzyść narodowości rumuńskiej; atoli protestem swoim chcą Rumuni zwrócić uwagę cywilizowanego świata europejskiego na system rządu węgierskiego — nie bardzo godzący się ze sprawiedliwością w traktowaniu i poszanowaniu paragrafów prawa konstytucyjnego. Minister Szapary, który na wstępie swego urzędowania, jako szef gabinetu ministerjalnego, próbował zainaugurować politykę pojednania pomiędzy rządem a narodowościami, zamieszkującemi państwo węgierskie i w tym celu pozmieniał wszystkich nadżupanów Siedmiogrodu w bardzo krótkim stosunkowo czasie, nie bardzo tym protestem się ucieszy, bo nie daje on bynajmniej dowodu, ażeby polityka pojednawcza, zainaugurowana przez premiera, miała trwalsze podstawy. Zmiana nadżupanów Siedmiogrodu wynikała z chwilowej potrzeby pozyskania dla rządu przychylności wyborców siedmiogrodzkich, a po za tem i przeforsowania tamże kandydatów poselskich stronnictwa rządowego. Dzisiaj gabinet pozyskawszy to, czego pragnął, pokazuje znowu Siedmiogrodowi swoje pazury miadiarskie Rumuni pierwsi na tym fortelu politycznym hrabiego Szapary'ego się poznali i zanoszą dziś protest oficjalny, który niewątpliwie narobi wiele hałasu i nie przebrzmi bez echa, a może w następstwie swojem sprowadzić grono malkontentów do izby poselskiej w Buda-Peszcie, ostro broniących swoich praw i występujących przeciw gabinetowi i szefowi samemu w sposób doraźny, a dla ministra prezydenta nie bardzo przyjemny.

Zbliża się święto robotników! Hrabia Szapary, jako minister spraw wewnętrznych, wydał rozporządzenie, zabraniające w całym kraju wszelkich demonstracyj i manifestacyj na rzecz idei socjalnej. Mimo to o prowincję obawy tu nie ma, boć w niej kontyngens demonstrującej klasy robotniczej nie tak wielki, a więc i manifestacje jej groźne dla spokoju publicznego być nie mogą. Inna jednak sprawa ze stolicą Węgier. Tu — zdaje się — masy robocze nie dadzą posłuchu rozporządzeniu ministerjalnemu i zanosi na to, że mimo zakazu, manifestacje i pochody się odbędą, choćby nawet przyszło z władzami bezpieczeństwa do konfliktu lub do ulicznej bójki. Taki wieje duch i mimo zakazu policji, już dziś potajemnie jest wszystko przygotowane, a niedziela ma być tryumfalnie i manifestacyjnie święcona, jako święto robotnicze.

Programy uroczystych pochodów i zebrań kursują między robotniczą klasą stolicy w setkach tysięcy egzemplarzy, a odezwa, nawołująca do stawiania oporu władzy, jest w tak ostrym trzymana tonie, że ani wątpić prawie nie należy, iżby była bezskuteczną.

Miasto przyjęło projekt obchodu 25 letniej rocznicy koronacji króla, przedłożony przez komisję — w całej jego pełni. Jubileusz przypada na dzień 8. czerwca Rada udzieliła komisji na obchód ten kredyt nieograniczony. Uroczystość ma być obchodzoną przez całe dni trzy z rzędu. Stolica kraju będzie iluminowaną elektrycznie, dekoracja domów, bram tryumfalnych, gmachów publicznych i państwowych, dalej placów i zamku królewskiego, powierzona została artystom, malarzom i architektom i ma uprzytomniać dekorację z przed 25 laty.

Tak zwany zaś plac przysięgi naprzeciw zamku królewskiego, po stronie Pesztu, ma pod względem dekoracji i iluminacji przechodzić wszystko możliwe, co dotąd gdziebądź widzianem było. Wszystkie reprezentacje gminne całego kraju, władze okręgowe itp. mają zjechać do stolicy, celem przyjęcia króla, któremu towarzyszyć mają wszyscy ambasadorzy obcych mocarstw, rezydujący we Wiedniu i wszyscy konsulowie w Budapeszcie mieszkający. Do tego jeśli się doda rozmaite programem objęte zabawy, teatra, obiady dla biednych miasta, oraz ludowe igrzyska — wówczas przyznać będziemy musieli, że uroczystość ta będzie w istocie wspaniała. Zjazdu obcych spodziewają się ogromnego.

Miasto wespół z rządem i krajem postanowiło budowę dwóch naraz mostów na Dunaju, mających połączyć Peszt z Budzinem. Powinszować trzeba stolicy i krajowi, jeżeli czuje się na siłach, taką kosztowną rzecz przeprowadzić!

Z życia stolicy wypada także zanotować fakt powstałych dwóch spółek kapitalistycznych, jednej z celem wybudowania tak zwanego „Christal Palast“ — na wzór londyńskiego, kosztem dwóch i pół miljona złotych; drugiej zaś, mającej za zadanie wybudowanie wielkiego gmachu dla sal koncertowych, odpowiadających wszelkim wymogom akustyki i piękna artystycznego, a to za sumkę półtora miljona złotych.

Z tego widzimy, że stolicę gwałtem prawie chcą podnieść Węgrzy do rozmiarów, o których do niedawna nie marzyli nawet. Jeżeli bowiem weźmie się w rachubę i te projekta, które już przeszły przez pierwsze stadjum zatwierdzeń ministerjalnych, jak zburzenie koszar „Nengebäude“ zwanych dalej budowę nowego ratusza na miejsce dzisiejszych koszar „Karola“, po nadto zniesienie twierdzy na Bloksbergu i t. p. regulacje miasta — to przecież nikt chyba nie zaprzeczy, że to projekta śmiałe i wymagające inwestycji olbrzymich kapitałów.

Z całą przyjemnością przychodzi mi zakończyć list nowiną nie dla naszej tutaj kolonji, ale dla czytelników kraju. Oto naczelnik czyli burmistrz gminy stołecznej oświadczył deputacji stowarzyszenia Polaków gotowość ofiarowania przez gminę stowarzyszeniu placu pod budowę domu dla stowarzyszenia, jeżeli tylko to stowarzyszenie zostanie nadal pod ogólną nazwą „Stowarzyszenia Polaków“ i jeżeli się wykaże gotówką 10 tysięcy zł., umożebniająca stowarzyszeniu rozpoczęcie budowy własnego schroniska. Obietnicę tę uzyskało stowarzyszenie od naczelnika gminy jeszcze w czasach poświęcenia swojego sztandaru. Jak wiadomo mi, egzystuje też od dawna już komitet budowy domu dla stowarzyszenia, którego protektorat objął poseł dr. Ferdynand Weigel w Krakowie. Komitet zajmuje się zbieraniem odpowiedniego na ten cel funduszu i żywi nadzieję, że kiedyś — daj Boże jak najprędzej — uda mu się świetną tę w istocie myśl do czynu doprowadzić.

Pobóg.

Z prowincji.

Frysztak 25. kwietnia. (*Instalacja proboszcza na beneficium.*) Parafia frysztacka straciła w miesiącu październiku roku zeszłego przez śmierć proboszcza swego, który około 5 lat złożony chorobą, nie zawiadywał sprawami parafialnemi, lecz był zastępowany przez często zmieniających się księży dyry gensów. Podczas tego interregnum nie było stałego kierownika dusz parafian i wiele czynności zostało zaniedbanych.

Obecnie po śmierci ś. p. ks. kanonika Fr. Kopestyńskiego, otrzymała parafia stałego duszpasterza w osobie tymczasowego administratora, ks. Fr. Prusaka, którego obrzęd instalacyjny na to beneficjum odbył się właśnie w niedzielę dnia 24. b. m.

W uroczystości parafialnej wzięło liczny udział duchowieństwo z bliższych i dalszych okolic wraz z kolatorem, cechy i bractwa z chorągwiami i światłem, miejscowa gmina dając huczne salwy moździerzowe i szkoła ludowa. Na powitanie swego pasterza odśpiewał chór pieśń okolicznościową w kościele, powtórzoną potem w mieszkaniu, a po skończonym obrzędzie ceremonialnym wygłosił uczeń szkolny gratulacje, które wręczył następnie na piśmie, a dwie małe uczenice ofiarowały dwa bardzo piękne bukiety kwiatów.

Potem podejmował tak zainstalowany ksiądz pleban zaproszonych gości w liczbie kilkudziesięciu sutym obiadem, a przy toastach wyrażono życzenia szczere dla wszystkich stanów, tam reprezentowanych.

KRONIKA.

Starzy i młodzi. (Reminiscencja z dnia wczorajszego).

W wielkim, co królów pomny, kościele
Brzmią śpiewy, modły, światło się jarzy;
Wiernych bez liku — na samem czele,
Tuż przy kapłanie, u stóp ołtarzy,
Kornie schyliwszy znojne swe czoła,
Klęczą pobożną garstką dokoła
Lwowscy rzemiosła mistrzowie starzy...

*

Gdzież młódź? Młódź dzisiaj przed ratusz bieży,
Tam wśród czerwonych pasków powodzi,
Socjalizm wstaje, pan tej młodzieży
I frazesami naiwnych zwodzi
I nowym bogom kłaniać się każe..
Więc którzy świętsze wielbią ołtarze
I kto szczęśliwszy: starzy, czy młodzi?

B. J.

Wiadomości osobiste. Dr. Tobiasz Aschkenase wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych z siedzibą we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. W sobotę o godz. 7. wieczorem odbył się w kościele św. Marji Magdaleny ślub p. Witolda Bieńkowskiego, urzędnika Towarzystwa wzajomnych ubezpieczeń w Krakowie, z panną Wandą Liptay, córką Józefa i Filipiny z Torskich Liptayów.

Nekrologja. Juljusz Edward Wjelan, jeden z najstarszych patrjotów narodu serbo-łużyckiego, zamknął oczy na wieki 7. kwietnia we wsi Slepo, gdzie pełnił obowiązki proboszcza gminy ewangelickiej. — Zerlina Gabillon, artystka teatru nadwornego we Wiedniu, zmarła na raka w Meranie, licząc lat 55. — Henryka Bohuss de Beharfalva, wdowa po aptekarzu, zmarła w Jarosławiu w 74 r. życia. — W Zarzeczu zmarł Łukasz Nowosad, najstarszy w służbie oficjalista Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Kalendarz. Wtorek (3.): Znalezienie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 4. minut 45, zachód o godzinie 7. minut 9.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Niedzielna uroczystość ku czci Najświętszej Panny, jako Królowej Polski, odbyła się, jak lat innych, z całą podniosłością. Kościół był przepełniony. Środkowe ławki prezbyterjum, suknem czerwonem pokryte, zajęli przedstawiciele najwybitniejszych korporacyj, począwszy od członków Wydziału krajowego i rady miejskiej. Stowarzyszenia rękodzielnicze wystąpiły ze sztandarami. Straż ochotnicza ogniowa pełniła straż honorową. Kazanie ks. prałata Gnatowskiego, zastosowane do chwili, pełne namaszczenia kapłańskiego, a tchnące zarazem najczystszem uczuciem patrjotycznem, do głębi wzruszyło słuchaczów.

Dla większości zgromadzonych, niezwykły urok sprawiła ta okoliczność, że najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Issakowicz odprawiał nabożeństwo, nie w obrządku łacińskim, (do czego wyjątkowy ma przywilej, gdy w łacińskich kościołach celebruje), ale w obrządku ormiańskim. Był to niejako symbol jedności, jaki w królestwie Marji, wszystkich łączyć musi — bez względu na obrządek, a nawet narodowość.... Nie mazurska to — ale polska królowa.

Godzi się też mieć nadzieję, że kiedyś, na tej uroczystości królowy korony polskiej, ujrzymy może i ruski jeszcze obrządek.

Celebra wczorajsza odbyła się z wolą i wiedzą arcybiskupa ks. Morawskiego, który zresztą, jak wiadomo, innych lat sam celebrował.

Podczas nabożeństwa zbieraną była kwesta na rzecz wystawić się mającego wotywnego okna Najświętszej Panny Marji Królowej Polski w katedrze lwowskiej. Okno to uprzytomniać ma złożenie przez naród korony polskiej u stóp Bogarodzicy. Słusznie i na kazaniu podniesiono, że takie okno tylko zbiorowym groszem ogółu wystawione być winno.

Pomienioną kwestą zajęły się łaskawie pp. prezydentowa Mochnacka, Dąbczańska i prof. Thulliowa, wreszcie po kazaniu sam kaznodzieja.

Ze strony społeczeństwa należy wdzięczność arcypasterzom, kapitule, kaznodziejom i wszystkim, co do podniesienia tej drogiej polskiemu sercu uroczystości corocznie się przyczyniają. W bieżącym zaś roku szczególniejsze uznanie należy się panu prezydentowi i reprezentacji miejskiej, że wystąpieniem swem i zaproszeniem, wprost od siebie wystosowanem — wzmocnili ten charakter ogólny, jaki uroczystości Królowy Polski u nas mieć powinna.

Posiedzenie komitetu, zajmującego się zbieraniem składek na rzecz funduszu imienia Kościuszki, odbędzie się dziś o godzinie 12. w południe w sali ratuszowej.

Z dyrekcji ruchu kolei państwowych otrzymujemy następujące pismo: Dnia 30. kwietnia b. r. po godzinie 10. wieczorem najechał pociąg towarowy, wyjeżdżający ze Lwowa do Stryja, skutkiem niewłaściwego ustawienia zwrotnicy, na grupę wozów, przyczem 3 wozy uszkodzone zostały. Ze służby pociągowej dwóch ludzi odniosło lekkie kontuzje. Ruch pociągów nie doznał skutkiem tego wypadku żadnej przerwy.

Arcybiskup Stablewski w Kościelcu. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: We czwartek po południu opuścił, jakto pisaliśmy, najprzewielebniejszy ksiądz arcypasterz Poznań i udał się do Kościelca, aby odwidzić księdza prałata Ponińskiego. Nazajutrz odprawił ks. arcypastrz mszę św. w kościele kościeleckim na podziękowanie Bogu za cudowne ocalenie przyjaciela swego. Jak bardzo cała parafja przylgnęła sercem do swego pasterza. dowiódł ten jeden szczegół, że choć to był dzień roboczy, zeszła się jednak cała parafja na mszę św. księdza arcypasterza. Kościół był dosłownie przepełniony. Tegoż dnia przed wieczorem przybył ksiądz arcypasterz do Gniezna na odpust św. Wojciecha, gdzie cały tydzień zabawił.

Sprawozdanie lwowskiej komisji towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z roku 1831 za miesiąc marzec i kwiecień. Dochody: Uczestnicy obchody 50-letniego jubileuszu Towarzystwa kredytowego ziemskiego 615 zł., W. p. Emilja z Siemianowskich Krzysztofowiczowa ze sprzedaży kwiatów na pikniku dnia 20. lutego w Śniatynie 100 zł., urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za marzec zł. 4·20, za kwiecień zł. 5.50, przez redakcję *Gazety Narodowej* zł. 7.7, ogółem wpłynęło 732 zł. 45 ct. Wydatki: w miesiącu marcu rozdano 34 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne datki 374 zł., w miesiącu kwietniu rozdano 34 weteranom zapomogi stałe, świąteczne i nadzwyczajne datki 615 zł., dwom weteranom zapomogi jednorazowe 25 zł., koszta pogrzebu jednego weterana 28 zł. Dr. *Bernard Goldmann*, skarbnik.

Listy Słowackiego. Jednemu z warszawskich zbieraczów udało się nabyć znaczną ilość autografów Juljusza Słowackiego. Są to przeważnie listy, pisane przez poetę do matki. Conne autografy zakupione zostały we Lwowie.

Jubileusz. P. Stanisław Lachowicz, star. poborca urzędu podatkowego w Stanisławowie, obchodził 40-letni jubileusz pracy zawodowej. Składano mu liczne gratulacje.

Trzeci bataljon 58. pp. po przeniesieniu sztabu do Przemyśla, pozostanie — jak się dowiaduje *Kurjer Stan.* — nadal w Stanisławowie.

Walne zgromadzenie lekarzy galicyjskich odbyło się w sobotę o godz. 5. Po załatwieniu kilku spraw statutowych i udzieleniu pensji dla wdów i sierot, nastąpiły wybory. Prezesem wybrany został jednogłośnie prof. dr. Adam Czyżewicz, poseł na Sejm krajowy, tegoż zastępcą protomedyk dr. Merunowicz, a sekretarzem dr. Mukowicz.

Wieczorem odbyło się u dr. Czyżewicza przyjęcie tak dla członków, jak też i dla bawiących na zjeździe lekarzy powiatowych. Ożywiona i serdeczna zabawa, podsycana szczerą gościnnością, przeciągnęła się długo w noc.

Z Towarzystwa prawniczego. Wydział Towarzystwa prawniczego lwowskiego, odbył na dniu 25. kwietnia br. posiedzenie, na którem uchwalono jednogłośnie przyjąć przedłożone wnioski komisji terminologicznej. Zarazem uchwalił wydział wybrać deputację z pp. dr. Podlewskiego, dr. Tilla i prezesa dr. Tchorznickiego, która ma się udać do p. namiestnika i marszałka krajowego, w sprawie pozyskania referentów dla poszczególnych działów administracji.

Po załatwieniu porządku dziennego. przyjęto jeszcze do wiadomości sprawozdanie komisji odczytowej, tudzież grono nowych członków do Towarzystwa.

Promocja. P. Herman Finkel z Rawy ruskiej w Galicji, uzyskał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował adjunkta tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, Feliksa Lewandowskiego, adjunktem urzędów pomocniczych sądu krajowego we Lwowie.

W czasie dzisiejszego nabożeństwa w 101 rocznicę nadania konstytucji 3. maja — wszystkie sklepy — jak się dowiadujemy — mają być pozamykane. Piękny ten zwyczaj utrzymuje się u nas już od dłuższego szeregu lat, to też i w tym roku zapewne wszyscy pp. kupcy zastosują się do niego, ażeby tem uroczyściej wypadł cały obchód pamiętnej dla narodu naszego rocznicy.

Straszliwa kąpiel. W gorzelni w Czerniowcach wpadł do kadzi z wrzącą wódką robotnik Marcin Marszałek i poparzył się tak, że mała jest nadzieja, iżby ocalał. Chorego przewieziono do szpitala krajowego w Czerniowcach.

Wycieczka Polaków czerniowieckich do Śniatyna wypadła bardzo dobrze. Naprzeciw gości czerniowieckich wyjechał do Niepołokowiec komitet śniatyński, złożony z burmistrza p. Niemczewskiego, naczelnika sądu p. Towarnickiego, adjunkta p. Waltenbergera, inspektora podatkowego p. Hoszowskiego i p. Bajewskiego. Z dworów bukowińskich z Oszechlib i Dubowiec dostarczono powozów, któremi wszyscy dostali się do Śniatyna. Tutaj w sali rady miejskiej nastąpiło przyjęcie. Imieniem mieszkańców Śniatyna przemówił ślicznie p. Ignacy Kamiński, witając rodaków z obczyzny, co przybyli na ojczystą ziemię. Następnie przemawiał burmistrz Niemczewski, witając imieniem miasta. Odpowiedział p. Kołakowski, wyrażając hołd ojczystej ziemi, na którą wstąpili kresowcy. Przy śniadaniu wznoszono liczne toasty na cześć Polaków z Bukowiny, na cześć pp. Kamińskiego, Niemczewskiego, Czerniewicza, którego młodzież czerniowiecka obnosiła dokoła sali, na cześć pp. Towarnickiego, Waltenbergera, Kołakowskiego. Wieczorem zaś odbyło się przedstawienie, dane przez amatorów czerniowieckich, później zabawa z tańcami.

W Horodence dnia 1. maja rb. w dzień św. Florjana, odbędzie się poświęcenie chorągwi nowopowstałej straży ochotniczej ogniowej „Sokół“.

Rano o godzinie 9 nabożeństwo w kościele parf. obrz. łac. przy łaskawym udziale księży obrządku greckiego i ormiańskiego. Po nabożeństwie odbędzie się raut w lokalnościach kasyna, a wieczorem przedstawienie amatorskie, które poprzedzi inauguracja. Chór odśpiewa kilka pięknych utworów, a zakończy żywy obraz.

O zdrowiu Carmen Silvy, królowej rumuńskiej, wcale nie pocieszające nadchodzą wieści. Chora przebywa wciąż w Pallanza, a rozdrażnienie nerwowe jest tak silne, iż królowa nie opuszcza pokoju. Pomimo, iż lekarze zabronili wszelkiej pracy umysłowej, Carmen Silva po całych dniach czyta, lub pisze, co stan jej znacznie pogarsza. O zamierzonym przed paru tygodniami powrocie do Bukaresztu nie ma już dziś mowy.

Socjalistyczne jaskółki — jak donosi *Gazeta Polska* — poczynają już i na Bukowinę zaglądać. W ostatnich czasach parę tajemniczych osobistości, przybyłych podobno z Krakowa, uwijało się w Czerniowcach pomiędzy robotnikami tamtejszych zakładów przemysłowych, namawiając do manifestacji na rzecz 8-godzinnej pracy. Rozrzucono nawet mnóstwo odezw, omawiających tę sprawę, a drukowanych w Krakowie.

Rząd krajowy zabronił odbycia zgromadzenia w dniu 1. maja, a to na zasadzie §. 6. ustawy z dnia 15. listopada 1867 roku, oraz polecił magistratowi, ażeby nie dopuścił do zbiegowiska. Zarazem poczęto energicznie poszukiwać agitatorów. Wynikiem było aresztowanie przebywającej w Czerniowcach panny P. W pomieszkaniu aresztowanej znaleziono mnóstwo gazet, papierów, korespondencyj, oraz odezwy, które zabrano.

Przykrą nam — dodaje *Gazeta Polska* — w całej tej aferze jest okoliczność, że agitacja socjalistyczna przedewszystkiem usiłuje wciągnąć w swoją sferę polski świat robotniczy, jak to widocznem jest z odezw, drukowanych po polsku. Polskie tutejsze społeczeństwo z całą stanowczością powinno wystąpić przeciw podobnym machincjom. My, Polacy, mamy na razie pilniejszą sprawę do przeprowadzenia, a jest to sprawa narodowa, sprawa bytu naszej ojczyzny, a ta przedewszystkiem wymaga jedności i zgody wszystkich klas. Kwestje socjalistyczne nie są dla nas na czasie, bo grożą masom zgubą w kosmopolityzmie. Naprzód starajmy się o dom własny, a potem w owym domu czynić będziemy ład społeczny.

Pierniki toruńskie. Najstarszy zapisek o piernikach toruńskich, znajduje się w kronice Szymona Gronaua. Pisze on, że biskup pomorzański, Jan IV, zmarły w roku 1501, pozostawił po sobie całą skrzynię pierników toruńskich.

Zola w akademji. Na ostatniem posiedzeniu akademji odczytał Kamil Doucet pismo Zoli, w którem tenże oświadcza, iż kandydnje o krzesło, opróżnione przez śmierć admirała Jurien de la Gravière.

„Prix de Paris“. Donoszą z Paryża, iż na miejsce istniejącego do tej pory „Prix de Salon“ wprowadzonym ma być na przyszłość tz. „Prix de Paris“. Minister oświaty postanowił nadto nagrodę powyższą tym z malarzy, rzeźbiarzy, sztycharzy i budowniczych przyznawać, którzy wystawionem dziełem najwłaściwsze wykażą zdolności do dwuletnich studjów za granicą. „Prix de Paris“ udzielonym być może jednemu tylko artyście, przyczem wybrany liczyć winien conajmniej 32 lat Laureat otrzymuje co dwa lata po 5000 fr.

Moskiewska sztuczka. Powstać ma w Warszawie nowe, poświęcone sprawom ogniowym pismo pt.: *Ogień i woda*, redagowane w dwóch językach: polskim i rosyjskim. Będziemy mieli coś nowego!...

Bruk z kory. W Londynie urządzają bruk korowy. Z kory, napojonej smołą, wyrzynają sześciany. Nowy ten bruk usuwa zupełnie hałas uliczny. W Australji od dawna próbowano go i to z rezultatem bardzo pomyślnym.

Wyścigi konne w Odesie już się rozpoczęły i odbywają się naprzemian z biegami kłusaków, ale nagrody w tym wiosennym sezonie są bardzo małe, a stąd i zainteresowanie gonitwami niewielkie. Udział w wyścigach przyjmują stajnie pp. T. Dorożyńskiego i J. Skarżyńskiego, A. Potockiego, korn. Wargunina. ks. P. Kantakuzena, L. Rybickiego i in. W niedzielę d. 24 bm. nagrodę 125 rs. w biegu dwuwiorstowym zdobył „Renons“ A. Petryczenki, bijąc „Donnę Sol“ A. Potockiego, „Gastalfa“ ze stada hr. Branickiego i „Beaumeslette“ ze stajni hr. Ledóchowskiego. W biegu dwuwiorstowym o nagrodę 300 rs zwyciężyła „Tarapata“, kupiona od J. U. Niemcewicza, a drugą stanęła pięcioletnia „Joanna d'Arc“ T. Dorożyńskiego. W ostatniej gonitwie, również dwuwiorstowej „Astronom“ T. Dorożyńskiego przybiegł ostatni, pobity przez „Rogniedę“ Lisaniewicza i „Groźnego“ ks. Kantakuzena.

Pierwszy maja, urocze święto wiosny i radości powszechnej — od lat niewielu postrach dla jednych dzień swawoli częstokroć dla drugich — przeszedł onegdaj u nas we Lwowie bardzo spokojnie. Od rana po pobudce wojskowej, która przechodziła ulice miasta, poczęły się ściągać na rynek szeregi robotników — między nimi wiele pauprów i nie robotników — z czerwonemi przepaskami na ramionach z napisami godeł socjalistycznych. O godzinie 10. podwórze ratusza poczęło się napełniać tłumnie i niebawem w znacznej części było napełnione. Nie widzimy potrzeby podawać ani nazwisk mowców, ani treści przemówień i ani wreszcie okrzyków w cześć mowcom; te bowiem są każdego roku te same i ci sami mowcy je wygłaszają. Dla kontrastu tylko należy zaznaczyć, że w tym samym czasie, kiedy na dziedzińcu ratuszowym wypowiadano w imię haseł partyjnych walkę społeczeństwu z całą zaciekłością — w pobliskiej archikatedralnej świątyni wielu, wielu robotników starszej i lepszej daty korzyło się przed Panem zastępów i przed obrazem Najświętszej Panny, Królowej Polski.

Ale zostawmy im samym czas do opamiętania się; gdy gorączka przejdzie, organizm ozdrowieje i krew polska i w naszym robotniku się odezwie! Popołudniu bawili się świętujący u Kiselki nad stawem. Była to zabawa, jak wiele innych i niczem nie urozmaicona.

Kronika policyjna nie notuje szczególnych burd, ani niepokojów i aranżerom święta robotniczego mimo wszystko należy przyznać pewną umiejętność trzymania mas na wodzy.

Raut w kasynie miejskiem. My kasynowcy — cokolwiek mówią o nas inni, i cokolwiek my mówimy o sobie, urodziliśmy się snać w czepku.

Albowiem od niejakiego czasu udaje nam się wszystko przepięknie, tak bale, pikniki, jak przedstawienia amatorskie, koncerta i t. p. My tak zawsze!

Więc i raut onegdajszy udał się wybornie. Gwarno a rojno było na kasynowej sali. Panowie robili ze siebie „przyjemnych“ wobec płci pięknej (wedle Balsambauma płci "miętkiej“) reprezentowanej wczoraj nader licznie i snuł się flirt niewinny przy akompaniamencie arji z „Giocondy“, „Strasznego dworu“ lub czarownych „Rusticany“ dźwięków.

Godzina dziewiąta.

Batutą daje kapelmistrz znak; między rozbawionych słuchaczy rozmarzające popłynęły walca tony, a równocześnie zawirowały pary po szklistej posadzce.

Komendę objął po p. Nartowskim (patrz z „życia towarzyskiego“) p. Hołyński, a wywiązał się ze swego zadania prześlicznie, zwłaszcza, że miał pod ręką wyćwiczone i karne bataljony swojego poprzednika.

Mógł tryumfować, jak Cezar na stopniach Kapitolu, witając zwycięskie i pozdrawiające go legjony.

Gorąco na sali. Par przeszło 70, więc i młodzież „gorąco pracowała“, jakże — się wyrażę — wychodźcy mazowieccy na brazylijskich kawy plantacjach...

Od 9. wieczór do 5. z rana.

A gospodarz p. Buynowski może tylko być dumnym z takiej zabawy.

Pezet.

Z sądu. Adolf Deymel, który w broszurze i kilku artykułach pomieszczonych w *Fabrikanteu Ztg.* wystąpił był przeciw towarzystwu „Feniks“, został w Wiedniu na podstawie werdyktu przysięgłych winnym uznany i skazany na sześć miesięcy ciężkiego więzienia.

(*m.*) **Pożary.** Zdawało się, że noc onegdajsza przejdzie spokojnie! Niestety stało się inaczej. O godz. 11. zaalarmował mieszkańców dzwon alarmowy a szybkie uderzenia następujące raz po raz po sobie wskazały, że pożar jest groźny. Ogień wybuchł na ul. Torosiewicza w drewnianym budynku, w którym mieściła się stajnia, oraz skład siana i słomy. W przeciągu kilkunastu minut płomienie objęły całe zabudowanie będące własnością p. Dydyńskiego. Gdy więc straże ogniowe miejska i ochotnicza przybyły na miejsce wypadku, o ratunku płonącego budynku mowy nie było, rozchodziło się tylko o zlokalizowanie ognia, który zagrażał sąsiednim budynkom a głównie piekarni p. Silbermana. W przeciągu niespełna godziny pożar ugaszono, działając dwoma prądami wody. W chwili wybuchu ognia znajdowało się w stajni sześć koni (własność Bernstajnowej), które zdołano jeszcze w czas wyprowadzić. Nie ulega wątpliwości, że ogień był podłożony. Kucharka pozostająca w służbie u p. Silbermana widziała jak do stajni wszedł jakiś człowiek z lampą a za chwilę wybuchł pożar. Zarządzone dochodzenie policyjne wykryje prawdopodobnie sprawcę.

Do pożaru pospieszyły tłumy publiczności powracającej z zamiejskich wycieczek. Nie wielu jednak ciekawych dostało się do pożaru, gdyż pogotowie wojskowe zamknęło ulicę Zieloną, ułatwiając w ten sposób straży pożarnej ratunek.

Przy ogniu byli obecni: prezydent Mochnacki, delegat Michalski; radni pp. Syroczyński, Maryański, Stroynowski i dyrektor policji p. Krzaczkowski.

Onegdaj otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość, że wielka fabryka maszyn Th. Bredta w Ottynji, spłonęła. Szkoda wynosi około 100.000 zł. Fabryka zatrudniała 300 robotników.

Na odbytem w izbie rękodzielniczej dnia 27. kwietnia b. r. walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia przemysłowego cukierników, pasztetników i piernikarzy oprócz udzielenia przełożeństwu za czynności absolutorjum i powzięcia uchwały zawiązania kasy chorych dla uczniów przy swem Stowarzyszeniu, przeprowadzono wybory następująco: Wybrano jednogłośnie długoletniego przełożonego tego Stowarzyszenia p. Michała Monnego ponownie przeł., a p. Kajetana Kruszyńskiego, zast. przeł. do wydziału wybrani pp.: Tretter Henryk, Gross Ferd, Staff Fr, i Wierzbicki Juljan, na zastępców: Litwiński Zygm., Ostrowski Tadeusz, do sądu polubownego: pp. Monne Michał, Gross Ferd., Staff Franc. i Tretter Henryk, na zastępców: pp. Kruszyński Kajetan i Litwiński Zygmn. Do związku stowarzyszeń pp. Staff Fr. i Szpineter Teofil. Do zgromadzeń towarzyszy pp.: Litwinski Zygm., Ostrowski Tadeusz, Pfeifer Anton. Do przełożeństwa kasy chorych wybrani: pp. Michał Monne, Staff Franc., Litwiński Zygm. Do wydziału nadz. kasy chorych Tretter Henryk.

Dar. Celem uczczenia rocznicy Trzeciego Maja złożył p. Karol Przybylski w departamencie VIII. magistratu na ręce radcy p. Łukasa kwotę 50 zł. na rzecz ubogich uczniów chrześcijańskich, a 10 zł. na rzecz takichże izraelich. Za szczodry ten dar składa mu VIII biuro serdeczne podziękowanie.

---

prawy przez tę rzekę. Książę Józef zająwszy w dniu siódmego lipca Dubienkę, obronę tej pozycji powierzył Kościuszce, sam stanął w Dorohusku, zaś Wielhorskiego posłał w stronę Opalina, celem ewentualnego połączenia się z armją litewską. Kościuszko zrozumiał ważność stanowiska, jakie mu powierzono, lecz równocześnie zauważył, że w usypanych z polecenia naczelnego wodza szańcach nie zdoła bronić przeprawy. Opuścił je przeto i cofnął się po za linję moczarów oddzielających Dubienkę od Uchańki, sypiąc wzdłuż bagna szereg szańczyków, tworzących łuk wklęsły między Uchańką a Wolą, leżącą na galicyjskiej granicy. Tak ubezpieczony, oczekiwał na przybycie Kochowskiego, który w dziewiętnaście tysięcy ludzi i dział pięćdziesiąt i sześć pojawił się w dniu siedmnastego lipca pod Dubienką.

Siedm zaldwo tysięcy żołnierza i dziesięć armat miał pod swemi rozkazami Kościuszko. Nie dziw przeto, że z tą szczupłą siłą nie mógł nieprzyjacielowi bronić przeprawy przez Bug, lecz w umocnionej swej pozycji postanowił się trzymać do ostatka. O godzinie trzeciej popołudniu rozpoczęła się kanonada rosyjska, w dwie godziny później nastąpił szturm na Uchańkę i na środkowe szańce, ku którym strzelcy i grenadjerzy darli się przez błota. Trzy razy uderza żołdactwo na szańce i trzy razy wraca zaścielając gęstym trupem grząskie zarośla u stoku wałów. Walka wre na broń białą, na kolby i bagnety, a huk dział rosyjskich przygłusza ryki rozwścieczonej czerni, głosy trąb i bębnów, bijących do ataku, jęki rannych i konających. Gdy po raz trzeci rozsłoniła się gęsta opona dymu i kurzawy, zakrywająca polskie szańce przed okiem nieprzyjacielskiego wodza, gdy ujrzał stosy trupów i rannych padłych w bezowocnym szturmie, daje szwoleżerom rozkaz do szarży na prawe skrzydło szańców. Szalony ten atak życiem przepłacił dowódca jazdy, pułkownik Palenbach, a szwoleżerów w chwili gdy przez szańce zdołali się przedostać na znajdującą się za niemi równinę, roznosi na szablach brygada kawalerji narodowej Wielowiejskiego. Słowem do godziny dziewiątej wieczorem szczęście zdaje się sprzyjać orężowi polskiemu.

Niespodzianie, od lewego skrzydła, wśród zapadającego już nocnego mroku słychać krzyki niesforne, widać uciekających w nieładzie żołnierzy, którzy z okrzykiem: Moskwa odcina nam odwrót! ciskają broń na ziemię, szerzą popłoch i zamięszanie wśród naszych szeregów. To brygada Biernackiego, oparta o granicę galicyjską, pierzcha na widok kozaków Orłowa, którzy od strony Galicji uderzają na jej tyły. Strach paniczny ogarnia najwaleczniejszych; gnani przez kozactwo opuszczają szańce i w popłochu rzucają się w las. Na nieszczęście brakło w tej chwili Kościuszki, który spokojny o los swego lewego skrzydła, zabezpieczonego dostatecznie neutralną granicą, kierował osobiście obroną Uchańki. Noc tylko ocaliła jego korpus od zupełnego rozbicia. Z resztką swej dywizji, przenocował Kościuszko w Kumowie i połączył się następnie z księciem Józefem w Markuszewie. Tak się zokończył bój ów pod Dubienką, w którym Moskwa tylko zdradą i pogwałceniem praw międzynarodowych wydarła Kościuszce zwycięstwo.

Bój pod Dubienką był zarazem ostatnim w tej walce, rozpoczętej pod tak pomyślną wróżbą, a zakończonej haniebnem przystąpieniem Stanisława Augusta do Targowicy.

Rozpierzchły się szeregi partji ukraińskiej, tych ostatnich kresowych rycerzy za sprawą Targowicy, która je rozdzieliwszy, rozbroiła, lub rzuciła w żelazne Moskwy uściski.

I gdy w dwa lata później znów zawrzał bój święty za wiarę i wolność pod wodzą naczelnika Kościuszki, to w szeregach narodowych przeważały już mieszczański topór, czy samopał i kosa wieśniacza.

Mijała już doba rycerstwa kresowego. Świtała nowa era.

We Lwowie d. 2 maja. *S. P.*

IV. posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 3. maja 1892 o godzinie 6 wieczorem w sali (YV.) uniwersytetu.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał p. M. S. dla P. 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Michał Bałucki kończy obecnie czteroaktową komedję współczesną, którą na sezon jesienny obiecał nadesłać dla teatru Rozmaitości w Warszawie. — P. Helena Marcellówna otrzymała od dyrekcji teatru lwowskiego zaproszenie na szereg gościnnych występów. — Edward Reszke, słynny barytonista, skończywszy występy w Ameryce, powrócił do Warszawy. Jan Reszke (tenor) zatrzymał się we Wiedniu. — Dyrektor teatru krakowskiego, p. Jakób Glikson, po tygodniowym pobycie w Warszawie, wyjechał do Krakowa.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 101 rocznicy ogłoszenia Konstytucji Trzeciego Maja. Rozpocznie uwertura z opery „Hrabina" Moniuszki; II. akt „Konfederatów Barskich"; Polonez z opery „Jadwiga" Jareckiego; II. akt „Kościuszko pod Racławicami"; „Zaręczyny Zosi" z „Pana Tadeusza", zakończone polonesem, układu p. Gasińskiego; jutro we środę „Dwór w Władkowicach", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Pierwszy gościnny występ panny Jadwigi Czaki, artystki teatrów warszawskich; we czwartek przedstawienie składane i po raz przedostatni „Rycerskość wieśniacza", („Cavalleria rusticana"), opera w 1. akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracje. Chóry i orkiestra wzmocniona; w piątek „Gęsi i Gęski", komedja w 5. aktach Michała Bałuckiego. Drugi gościnny występ panny Jadwigi Czaki; w sobotę przedstawienie składane i po raz ostatni „Rycerskość wieśniacza".

Z dniem dzisiejszym przedstawienia w teatrze hr. Skarbka rozpoczynać się będą o godzinie pół do ósmej.

Z teatru. Pomimo prześlicznej pogody, jaką przyniósł nam pierwszy dzień majowy, oba przedstawienia onegdajsze, tak popołudniowe, jak wieczorne, cieszyły się znacznem stosunkowo powodzeniem. Popołudniu przedstawiony po raz x-ty z rzędu „Baron cygański" dał sposobność państwu Kliszewskim i panu Olszańskiemu ponownego zaprezentowania się naszej publiczności, która im, jak również innym wykonawcom, a starym swym znajomym, nie szczędziła objawów zadowolenia.

Wieczorem powtórzono „Kazimierza W. i Esterkę" Kozłowskiego. Piękny dramat młodego autora, obfitujący w tak wspaniałe sceny, jak uczta w Łobzowie, lub scena przekleństwa, albo scena ostatnia wygnania Estery, musi zawsze wywierać silne wrażenie na publiczności, szczególnie na niedzielnej, tej zupełnie odrębnej, która u nas może jeszcze jedyna, jakie takie okazuje zainteresowanie się sztukami poważnemi. To też i wczoraj oklaski sypały się rzęsiście — piękna gra pani Stachowicz (Esterka), p. Wolcńskiego, Zboińskiego, Chmielińskiego i wszystkich innych, co chwila oklaskami była przerywaną — artystów wywoływano też kilkakrotnie po każdej odsłonie.

Marcelina Sembrich-Kochańska po powrocie swym z Pallanzy występować będzie w Berlinie w teatrze Krolla od połowy maja br. Po raz pierwszy wystąpi w operze Donizetti'ego „Don Pasquale."

Panna Marja Poszpiszil, niegdyś artystka teatru narodowego w Pradze, a obecnie aktorka scen niemieckich, w skutek niezgody z dyrekcją Burgtheatru we Wiedniu, postanowiła prosić o rozwiązanie kontraktu, tem więcej, że z Ameryki otrzymała świetne propozycje.

Koncert p. Materny, śpiewaczki nadwornej we Wiedniu, został w Stanisławowie — dla braku słuchaczów — w ostatniej chwili odwołany.

Nakładem Macierzy polskiej wyszła książeczka p. t. „Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska" w skróceniu podał Wiktor Czermak. Główny skład w administracji „Macierzy Polskiej" w gmachu sejmowym.

Towarzystwo historyczne. Wydział Towarz. podaje do wiadomości członków, że w miesiącu maju odbędą się dwa zwyczajne zebrania Towarzystwa, ze względu na to, że posiedzenie kwietniowe odpadło z powodu świąt wielkanocnych. Porządki dzienne będą w swoim czasie ogłoszone.

„Docteur Pascal", taki tytuł nosić będzie najświeższa powieść Emila Zoli, która ma stanowić pewien rodzaj epilogu w cyklu „Rougon-Maqnartów." Rzecz dzieje się w r. 1872.

„Halka." Prawie jednocześnie wystawiono „Halkę" Moniuszki w Petersburgu i Moskwie. W Petersburgu operę Moniuszki śpiewano w d. 20. kwietnnia w sali Koronowa. Partję tytułową śpiewała pani Barteniewa, Jontka p. Afanasiew, Janusza p. Bielski. W Moskwie Halką była pani Tomarowa, Zofją pani Milanowa, a Jontkiem p. Dowieryn-Krawczenko. W obu miastach publiczność przyjęła bardzo przychylnie operę Moniuszki, a krytyka poświęciła jej obszerne i sympatyczne sprawozdania, rokując jej długi żywot na scenie.

Nowa opera Verdi'ego „Falstaff" będzie wystawiona w medjolańskim teatrze La Scala w styczniu i lutym roku przyszłego, następnie wejdzie na repertoar w Rzymie. Rolę tytułową ma odtworzyć znany baryton francuski, Morel.

Z Izby sądowej.

Lwów 2. maja.

(Nadużycie władzy urzędowej).

(m.) Głośną sprawą malwersacyj, popełnianych w gorzelni zaleszczyckiej, zajmuje się trybunał przysięgłych w tut. sądzie karnym.

Jako główny oskarżony staje Franciszek Kozakiewicz, liczący lat 47, żonaty, ojciec czworga dzieci, komisarz straży skarbowej w Krakowie, obecnie zasuspendowany. Obok niego zasiadają na ławie oskarżonych Eugeniusz Gache, liczący lat 35 ojciec dwojga dzieci, gorzelnik w Zaleszczykach i Samson Salzinger. Rozprawa rozpoczęła się dziś o godz. 4. po południu. W skład trybunału wchodzą radcy pp. Hayderer, jako przewodniczący, Nitarski i Spędakowski, jako wotanci, zaś p. Füger, jako zastępca.

Oskarżonych bronią adwokaci pp. dr. Dziędzielewicz i dr. Tabaczyński. Władzę skarbową zastępuje sekretarz p. Różycki.

Oskarżenie, które wnosi prokurator p. Heldenburg, zarzuca Franciszkowi Kozakiewiczowi, iż tenże jako urzędnik państwowy, powierzonej sobie władzy w zamiarze wyrządzenia szkody skarbowi państwa w ten sposób nadużył, że

a) Dnia 26. listopada 1888 r. w gorzelni w Zaleszczykach zostające pod jego zamknięciem próbki spirytusu w aparacie mierniczym wodą rozcieńczył, tudzież

b) podczas kampanji gorzelnianej 1888/89 kilkakrotnie przy miesięcznych obrachunkach produkcji spirytusu w tejże gorzelni, dopuszczał rozmyślnie, iż służba gorzelniana stoczone z aparatu mierniczego, próbki rozcieńczała i następnie stwierdzoną według fałszowanych próbek moc spirytusu, a więc okoliczność nieprawdziwą, świadomie poświadczał.

Eugeniuszowi Gachemu zarzuca prokurator, że we wspomnianej kampanji gorzelnianej w Zaleszczykach, za namową i poradą spowodował uczynek Kozakiewicza, a nadto, że wraz z Samsonem Salzingerem, bądź własnoręcznie, bądź przez inną służbę gorzelnianą, starał się rozcieńczyć próbki spirytusu w aparacie mierniczym.

Otóż prokuratorja państwa oskarża Franciszka Kozakiewicza o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, a Eugeniusza Gache i Samsona Salzingera o współwinę w tej zbrodni...

Do rozprawy, która potrwa dni dziesięć, zawezwano kilkudziesięciu świadków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 16. do 23. kwietnia 1892 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·25 do 10·45, żyto 8·35 do 8·60, jęczmień browarny 7·— do 7·25, pastewny 6·— do 6·65, owies 7·10 do 7·60, hreczka 8·50 do 9·50, kukurudza zeszłoroczna —·— do —·—, nowa 6·20 do 6·35, groch do gotowania 8·50 do 10·—, pastewny 6·50 do 7·50, fasola 7·— do 7·25, bobik 6·75 do 7·20, wyka 5·75 do 6.50, koniczyna 50·— do 80·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 10·— do 11·— letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, chmiel na jesień —·— do —·—, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 52·15 do 52·35.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa wyboru prof. dr. Milewskiego posłem odbiła się i w prasie poznańskiej. *Kreuz Ztg.* tak pisze: „Poważne niebezpieczeństwo grozi projektom regulacyjnym rządu wówczas, jeżeli zostałby wybranym w Stanisławowie profesor Milewski, który z taką energją wystąpił przeciw rządowi. Gdyby wszedł do Koła polskiego, to niewątpliwie w sprawie regulacji waluty „objąłby pierwsze skrzypce", a ich strój byłby stanowczo wyższy, jak stronnictwa, idącego za rządem. Gdyby to się nie stało, można mieć nadzieję, że i w Kole polskiem znajdzie się możność uzyskania dla projektu rządowego poparcia."

Dość sensacyjne, acz dość nieprawdopodobne zarazem szczegóły z rozmowy pewnego „wybitnego polityka" z hr. Taaffem, opowiada czeska *Politik*. Mianowicie, że hr. Taaffe miał się tłumaczyć, że znane rozporządzenie hr. Schönborna i enuncjacje hr. Kuenburga w klubie lewicy spowodowane zostały siłą konieczności. Rząd potrzebuje bowiem koniecznie (?) większości dla regulacji waluty, a ponieważ Czesi nie chcą go popierać, więc musi zapewnić ją sobie skąd inąd. Atoli nie cieszy to bynajmniej p. premiera, iż niemiecko-liberalna prasa tłumaczy sobie owe przytoczone wyżej zdarzenie jako znak, że Niemcy stali się stronnictwem, ton nadającem. Zarówno bowiem dynastja, jak państwo nie mogłoby dopuścić aby Niemcy do steru się dostali, gdyż w takim razie prędzej później musiałaby w Czechach zainaugurowaną być polityka żelaznej ręki. — Tymczasem — wbrew takim rzekomym enuncjacjom hr. Taaffego — notuje znów *Politik*, jakoby w sferach kompetentnych dokonywał się nowy zwrot na rzecz... lewicy, dla której podobno przygotowują nawet drugi fotel w radzie korony. Jak widzimy, są to dwie, wielce sprzeczne sobie relacje, które formalnie wykluczają się nawzajem. Stąd można obie uważać za płód fantazji reporterskiej.

Wiec wielkokroacki w Rjece trwał 2 dni i jakkolwiek uczestnicy jego powrócili już do Zagrzebia, o uchwałach, na nim zapadłych nie ma najlżejszej wzmianki w prasie kroackiej. Jedynie *N. fr. Presse* — która z reguły słyszy nawet, jak i gdzie trawa rośnie — dowiaduje się, iż na wiecu rzeczonym miano zajmować się także sprawami austrjackiemi i proklamowaniem solidarności Starcewiczanów z Młodoczechami. To pewna, że moskalofilstwo obu tych stronnictw jest głównym i bodaj czy nie jedynym pomostem dla tej świeżo zadekretowanej solidarności.

Dzien. Pozn. pisze: „Czego właściwie policja tutejsza szuka, tego nikt dokładnie powiedzieć nie umie, ale faktem jest, że bezustannie odbywają się aresztowania osób najrozmaitszego wieku, a nawet płci. Opowiadano mi w tych dniach o aresztowaniu pewnej pani, którą zawieziono do Kijowa, ponieważ rzekomo tam jej szukano. W Kijowie okazało się, iż zaszła pomyłka, wypuszczono zatem aresztowaną na wolność, pozwalając jej własnym kosztem powrócić do Warszawy. Nie inaczej dzieje się z tutejszymi więźniami. Aresztują ich, zawożą do cytadeli, w pierwszym tygodniu przesłuchują codziennie lub nawet po kilka razy dziennie; potem następuje pauza, trwająca, stosownie do szczęścia interesowanego, trzy tygodnie do trzech miesięcy, po którym to czasie oświadczają więźniowi, iż jest wolny. W ogóle o skazaniach więźniów nie słychać prawie wcale, bo literalnie chwytają ludzi na ulicy i w domu, ale nie bardzo wiedzą, za co. Chodzi może o usunięcie, a raczej zamknięcie w bezpiecznem miejscu żywiołów, które mogłyby wywołać jakieś nieporządki 1. lub 3. maja. O ile jednakże sięgają moje wiadomości, ani na niedzielę, ani na wtorek nikt żadnych demonstracyj tu nie projektuje."

A więc miljony dla Wiednia! — a dla nas nic — ale to nic. Możeby szanowne Koło polskie zechciało choć w tym kierunku oddziałać na rząd, iżby na każdym kroku wprost nie tamował rozwoju miast. Wiadomo, jakie trudności zachodzą, gdy na cele regulacji, czy upiększenia miasta potrzeba choćby piędzi ziemi, będącej w posiadaniu skarbu państwa. My we Lwowie moglibyśmy przytoczyć rażące przykłady tych trudności. Owoż niechaj nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że jeżeli o miljonach marzyć nam nawet nie wolno — to może wolno nam będzie przynajmniej płacić godziwe ceny za place będące własnością skarbu państwa, a potrzebne dla rozwoju miasta

Neue freie Presse mniema dziś dość optymistycznie, że przedłożenie rządowe o wiedeńskich budowlach komunikacyjnych ma zapewnioną większość w izbie. Organ spekulacji wiedeńskiej czyni przytem uwagę, że zwłaszcza reprezentanci tych prowincyj powinni głosować za rzeczonemi inwestycjami dla rezydencji monarchji, na koszt tej ostatniej, którzy tak często wyciągają rękę o wsparcie państwa dla prowincyj swoich. Nie trudno w tem dopatrzyć się lekkiej aluzji do Koła polskiego, które z bardzo racjonalnych pobudek nie chce na oślep zawotować miljonów licznych, zwłaszcza, że domaganie się gwałtowne tychże ze strony prasy centralistycznej to głównie ma na celu, aby pozyskać sympatje ludności wiedeńskiej dla mocno wyszarzałego pseudoliberalizmu w guście *Neue freie Presse*. — Ten sam organ donosi również, że klub Hohenwartha jest dla rzeczonego przedłożenia dość przychylnie usposobiony.

Pester Lloyd donosi z Petersburga o powołaniu jenerał gubernatora wileńskiego Kochanowa do rady państwa. — W Warszawie zarządziły władze wielkie środki ostrożności na dzień pierwszego maja. Skonsygnowano całą policję i wojsko w koszarach.

Co było dość łatwem do przewidzenia, prasa monarchiczna we Francji nie zaniedbuje gorliwie wyzyskiwać ostatnich zamachów anarchistycznych przeciw republikańskiej formie rządu. Rzecznik Orleanów, *Gaulois*, nie waha się nawet twierdzić, iż anarchja jest nieodrodnem dzieckiem zasad republikańskich (!), na co znów *Temps* dość trafnie mu odpowiada, że skądże w takim razie biorą się anarchiści w monarchicznej Hiszpanji, Belgji, Włoszech? I agitatorowie monarchiczni wypierają się już naprzód. Tak np. słynny markiz de Morès uczestniczył w ubiegłą środę w zgromadzeniu socjalistów w Fourmies u boku Lafargue'a. Jakkolwiek też na razie nie widać jeszcze bezpośredniego związku pomiędzy zbrodniami anarchistów, a agitacją na rzecz restauracji monarchji, to jednak jest niemal pewnem, że monarchiści nie zaniedbają obecnie wskazywać na królewskość, jako opatrznościowy port bezpieczeństwa dla szarpanego anarchją narodu francuskiego.

W rzymskich kołach politycznych krąży pogłoska o charakterystycznej enuncjacji króla Humberta wobec zamierzonych skreśleń budżetu wojskowego. Król miał się wyrazić w te słowa: „Wszystko to ładne i dobre, jednak nie mogę ścierpieć by nam zdzierano dach z dom."

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 2. maja. *(Z Koła polskiego).* Na wczorajszem posiedzeniu Koła byli niemal wszyscy posłowie — między nimi prez. Smolka i min. Zaleski — obecni. Zastraszająca ilość petycyj — bezmała 150 — weszła do prezydjum Koła. P. Popowski zdaje sprawę, że minister wojny przyrzekł, w drodze cyrkularza zmienić przepisy wykonawcze do ustawy rekrutacyjnej, mianowicie w kwestji udziału delegatów wydziałów powiatowych, w myśl petycyj dotyczących wniesionych przez te wydziały. 22 petycyj o ulgi należytościowe przy spadkach, przekazano p. Lewickiemu do referatu; 20 petycyj przeciw otwarciu granicy rumuńskiej, 40 petycyj w sprawie handlu solą i 4 petycje o wprowadzenie prawa polskiego, jako przedmiotu egzaminacyjnego, przydzielono p. Roszkowskiemu; 10 petycyj o obniżenie taryf kolejowych (na dawnej linji Karola Ludwika) oddano p. Szczepanowskiemu; petycję w sprawie uwięzionego w Rosji studenta Schleyena — przy której prezes Jaworski zauważył, że ją wręczył osobiście ministrowi Schönbornowi i petycję Wydziału krajowego, dotyczącą uwolnienia robotników, zajętych przy pracach meljoracyjnych od przymusu asekuracji przeciw wypadkom, przekazano p. Rutowskiemu; petycję, dotyczącą gimnazjum w Jaśle — p. Skrzyńskiemu; petycję rady gminnej miasta Lwowa o przeniesienie Zakładu karnego po za miasto — p. Roszkowskiemu; petycję wydziału pow. w Tarnobrzegu, o utworzenie tamże sądu kolegjalnego — p. Ruczce.

P. Lewakowski z koła zabrał głos w sprawie zakazu zgromadzenia wyborców we Lwowie, zwołanego dla omówienia wyborów do rady miejskiej. Mowca nie zamyśla wchodzić w *meritum* rzeczy, czy ta rada została albo nie została legalnie wybraną, a chce jedynie wskazać na nieposzanowanie praw konstytucyjnych ze strony władzy policyjnej. W tym celu cytuje poseł motywa zakazu i domaga się, aby Koło wzięło pod rozwagę, w jaki sposób należałoby w obec rządu wystąpić, aby zapobiedz w przyszłości tego rodzaju pogwałceniu praw konstytucyjnych.

P. Jaworski odpowiedział, że, jeśli wyborcy czują się w tym wypadku pokrzywdzeni, to mogą obrać drogę, ustawą wskazaną. On nie może natomiast uczynić tej sprawy przedmiotem dyskusji w Kole.

P. Stadnicki, w zastępstwie nieobecnego p. Hompesza, interpelował prezesa, w jakiem stadjum znajduje się projekt kolei Rozwadów-Nisko-Jarosław, byłoby bowiem pożądaną rzeczą, iżby trasowanie tej linji rozpoczęło się jaknajrychlej.

P. Jaworski przyrzekł swoją interwencję w tej mierze u ministra handlu i podał do wiadomości Koła, iż niezwłocznie po sesji delegaci gal. Wydziału krajowego zbiorą się na konferencji u ministra handlu, a to celem unormowania programu galicyjskich kolei lokalnych.

P. Henzel, który sprawę kolei Tarnobrzeg Rzeszów albo Jarosław ma w swoim referacie, oświadczył, że reprezentant rządowy zapowiedział był w odnośnej komisji, iż rząd rozpocznie trasowanie tej linji jeszcze w bieżącym roku, atoli do tej pory to się nie stało. Mowca prosi tedy prezesa Koła, iżby przypomniał ministrowi handlu spełnienie tej obietnicy.

P. Struszkiewicz mniema, że skoro tendencja do budowy kolei lokalnych w Galicji coraz silniejszą się staje, byłoby na czasie, zażądać ustawy krajowej co do takich kolei. Jest to koniecznem zarówno z uwagi na stronę finansową, jak inne szczegóły budowy kolei rzeczonych i rząd powinien przeto wnieść do Sejmu tego rodzaju przedłożenie. P. Lewakowski powątpiewa o dobrej woli rządu w kwestji budowy kolei lokalnych w Galicji.

P. Potoczek uskarża się, że uzyskane od rządu ulgi dla dotkniętych głodem gmin Galicji zachodniej, rozciągają się na wszystkie powiaty, a jedynie wykluczony został co do nich okręg, przez mowcę reprezentowany. Tak przynajmniej czytał on o tem w dziennikach. P. Struszkiewicz mieni tę informację zupełnie błędną, wszystkie bowiem powiaty, nie wyłączając reprezentowanego przez p. Potoczka, otrzymały 40% ulgi taryfowe dla transportów zboża.

P. Chotkowski omawiał wniosek p. Ruczki, co do zmiany ustawy konkurencyjnej, w którym to względzie mowca otrzymał petycje od wielu gmin parafjalnych. Owoż wniosek dotyczący, podpisany przez Koło jeszcze w jesieni, nieprzyszedł do tej pory na porządek dzienny izby.

P. Ruczka zauważył na to, iż prez. Smolka przyrzekł mu już przyspieszenie tej sprawy.

Z kolei nastąpiły wybory do komisji parlamentarnej. Na 45 głosujących wybrano: ponownie Jaworskiego (44 gł.), Abrahamowicza (43), Benoego (41), Gołuchowskiego (35), Madeyskiego (29). Oprócz tego otrzymali: Szczepanowski 10 gł, Stadnicki 8, Kozłowski 7. Z trzech mandatów do komisji podatkowej oddano jeden Rusinom do wolnego wyboru, ze swej zaś strony wybrano Jędrzejowicza i Byka.

P. Piniński otrzymał upoważnienie do przemówienia w izbie, gdy będzie drugie czytanie jego wniosku w sprawie okręgowych inspektorów szkolnych.

Teraz wszczęła się dyskusja co do wiedeńskich budowli komunikacyjnych. P. Piniński podniósł tedy znaczenie zmian, uchwalonych na wniosek polskich członków komisji budżetowej, w myśl których to zmian, w drodze kompromisu z rządem i innemi stronictwami, ma być uchwalonym jedynie kredyt na pierwszy perjod budowlany. Mowca proponuje, iżby za zmienionem w ten sposób przedłożeniem głosować w izbie

P. Kozłowski zaznacza, że polscy członkowie komisji — pomimo rozlicznych braków technicznych w projekcie rządowym — nie występowali przeciw niemu, a to bacząc na podniesienie i uświetnienie rezydencji.

Nie mogli atoli pominąć milczeniem mglistej i niewyraźnej stylizacji przedłożenia w kwestji ciężarów, jakie w czasie pierwszego perjodu budowlanego na państwo nałożone być mają

Rząd akceptował proponowaną przez Pinińskiego zmianę. Przedłożenie omawiane będzie w izbie sympatycznie, ze wskazaniem na to, ile Wiedeń zawdzięcza Polakom tak w przeszłości, jak obecnie (Gołuchowski, Dunajewski). To przedłożenie musi być uważane, jako punkt zwrotny w polityce inwestycyjnej. Rząd musi pomyśleć i o innych miastach, a zwłaszcza o stolicach krajów. Sokołowski krytykuje poszczególne punkty.

Byk konstatuje, że ta hojność dla Wiednia, innym miastom, wobec których rząd tak chłodno się zachowywał, wyda się przykrą. Miasta są finansowo przeciążone i nie mogą się rozwijać. Życzenia, zwłaszcza Lwowa i Krakowa nie bywają uwzględniane i to musi być w izbie skonstatowanem. Włodz. Gniewosz oświadcza się za podniesieniem Wiednia, jako cesarskiej rezydencji, ale sprzeciwia się wydatkom na kanał Dunaju. Lewicki sądzi, iż wobec przyjęcia przez komisję budżetową poprawek, postawionych przez polskich członków tej komisji, sprawa na razie jest przesądzoną. Natomiast w interesie naszych miast powinnaby komisja parlamentarna zażądać od rządu: budowy własnych rządowych budynków — rząd bowiem ciągle traktował tak Galicję jak gdyby był na wylocie; przeniesienia zakładów karnych poza miasto, 600 000 z kredytu wojskowego na cele żądanej przez wojskowość regulacji miasta

Rozwadowski popiera zamiary zwiększenia i upiększenia miasta Wiednia, ale przebudowa kanału na zimowy port, jest zdaniem jego zupełnie zbędną.

Wielowiejski domaga się, ażeby rząd co do tego punktu dał bliższe wyjaśnienia.

Chrzanowski jest tylko za koniecznemi budowlami, zwłaszcza komunikacyjnemi. Co do tych budowli, które wywołały fachową krytykę, należałoby porozumieć się z klubem Hohenwartha i z lewicą i ewentualnie uchwały zawiesić.

Ed. Gniewosz również domaga się ażeby rząd dał wyjaśnienia co do zimowego portu.

Jaworski przeciwny jest zwoływaniu ekspertów i proponuje głosować za wnioskami komisji budżetowej. Dalszy ciąg debaty odbędzie się dziś. — Dodać należy, że przed wyborem komisji parlamentarnej uchwalono, na wniosek Jaworskiego głosować przeciw odesłaniu do komisji wniosku Młodoczechów, o postawienie Schönborna w stan oskarżenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 2. maja. Bardzo liczne zebranie robotników w Ujeżdżalni, uchwaliło jednomyślnie dążyć do uzyskania 8 godzin pracy, powszechnego głosowania i wolności prasy. Od zamiaru urządzenia pochodu odstąpiono. Zebranie miało przebieg spokojny.

Wiedeń 2. maja. Tak tu, jak i w innych miastach manifestacja wczorajsza odbyła się wcale spokojnie.

Buda.Peszt 2. maja. Wczoraj z nieznanych przyczyn spłonęła fabryka maszyn Nikolsona. Szkoda wynosi 300 tysięcy zł.

Londyn 2. kwietnia. Na murze arsenału znaleziono zawieszoną ręczną torebkę, pełną nabojów dynamitowych.

Rzym 2. maja. Wbrew obawom, 1. maja przeszedł spokojnie w całych Włoszech.

Paryż 2. maja. Manifestacje odbyły się spokojnie — tylko w katedrze w Chartres eksplodowała petarda, nie wyrządzając jednak szkody.

Wiedeń 2 maja. Prezydent kolei państwowych Biliński wybiera się dnia 7. b. m. w towarzystwie starszego inspektora dr. Kniaziołuckiego w podróż inspekcyjną, która ma trwać dni 14 Celem jej jest zwidzenie stacyj Selzthal, St. Michel, Villach, Ponteba, Lublana, Pola, Tryest i Grac.

Berlin 2. maja. Z całych Niemiec donoszą o spokojnym przebiegu dnia wczorajszego.

Leodjum 2. maja. Wczoraj w południe explodowała bomba, podłożona pod tylną ścianę kościoła św. Marcina tuż za wielkim ołtarzem. Drogocenne malowidła na szkle w oknach kościoła zostały zniszczone. W domach znajdujących się obok kościoła, popękały szyby w oknach.

Wieczorem znów o godzinie $8^{1}/_{2}$ podrzucono dwie bomby do domu senatora Desely'ego i jego syna. Bomby wybuchły i zrządziły bardzo znaczne szkody. Na szczęście nikt z ludzi nie jest raniony.

Sinagaglja 2. maja. Rzucono tu bombę do kasyna. Bomba wybuchła i wyrządziła znaczne szkody.

Tours 2. maja. W nocy eksplodowała tu bomba. Człowiek, który ją podrzucił, został ciężko raniony.

Bolonja 2. maja. Gromada około 60 robotników wyprawiała wczoraj na ulicach awantury, porozbijała latarnie i szyby sklepowe.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. Maja 1892 r. (godz. 1 min. 30 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	51 40	60 50
„ węgierskie banku kredytowego	361 —	364 50
„ Banku anglo-austrjackiego	150 25	150 70
„ Unionbanku	243 50	241 0
„ kolei Karola Ludwika	213 75	213 50
„ kolei północnej	288 50	288 —
„ kolei południowej (Lombardy)	7 12	85 75
„ kolei państwowej	185 60	84 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	2 5 —	246 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 25	197 50
Losy tureckie	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	157 —	157 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	170 75	170 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	1 5 —	1 5 —
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B. [illegible])	251 —	231 80
Losy regulacji Cisy	—	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	201 60	208 80
Renta węgierska złota 4-proc.	109 6	109 80
Akcje Bankvereinu	114 5	115 30
Rosyjski rubel papierowy	1 24 ¾	1 23 ¾
Losy premiowe węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	— —	323 75
Renta papierowa	— —	—
Marki	— —	— —
Napoleondory	— —	9 50

Berlin, dnia — Maja 1892 r. [illegible]

Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	

Lwów, z izby handlowej

z dnia 2. Maja 1892 r.

	żąda	daje
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł m. k.	21 95	21 5
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł w. a. w sreb.	243 25	46 2
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł w. a.	321	335 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł w. a.	—	316
Listy zastawne za 100 zł.		
hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 70	1 40
hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	8 20
hip. galic. $4^{1}/_{2}$% w. a. los. w 50 lat	99 25	8 95
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 59 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	00 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	9 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ $5^{1}/_{2}$%	65 —	67 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	1 4 7	5 4
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 40	91 10
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 80	01 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	1 4 50	— —
„ „ $4^{1}/_{2}$% w. a.	97 60	98 20
„ „ 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
Stanisławowa	22 —	21 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 57	5 67
Pół imperjal.	9 45	9 55
Pół imperjal.	9 70	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 23	1 23
„ „ papierowy	1 23	1 26
100 marek niemieckich	58 80	8 30

Obertyn dnia 2?. kwietnia 1892.

Przez ostatnie 17 lat mieliśmy na czele sądownictwa powiatowego w Obertynie pana Alberta Nahlika c. k. sędziego powiatowego, męża prawego charakteru, cieszącego się ogólną sympatją i poważaniem, który z niewytłumaczonej dla nas przyczyny w sile wieku opuścił to zaszczytne stanowisko i przeszedł przed czasem w stan emerytalny. Zawdzięczając temu Panu sędziemu wielce udatną pomoc w sprawach, dobro naszego miasta obchodzących, gdyż przez długi szereg lat piastował godność radnego miasta, był przewodniczącym rady szkolnej miejscowej, założycielem ochotniczej straży ogniowej w Obertynie i piastował godność prezesa Rady zawiadowczej tej instytucji — za jego staraniem stanął przed czterema laty w Obertynie nowo wymurowany budynek dla sądu powiatowego, który stał się ozdobą miasta, nie posiadającego murowanych domów, a dla zarządu sądownictwa, w szczególności dla umieszczenia tyle ważnych dla powiatu nowo założonych ksiąg gruntowych — wielce pożądany — nadała jednogłośnie rada gmina miasteczka Obertyna panu sędziemu powiatowemu Albertowi Nahlikowi w dowód jej uznania i wdzięczności, honorowe Obywatelstwo — wręczając mu odnośny ozdobny dyplom przez wysłaną z grona Rady deputację

Antoni Ilnicki
burmistrz.

Stefan de Topor Grabowski
zastępca burmistrza.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Uroczyste Przedstawienie

ku uczczeniu 101-letniej rocznicy ogłoszenia KONSTYTUCJI w dniu 3. maja 1791.

Przedstawienie składane.

Stenografja.

W tych dniach rozesłany zostanie „STENOGRAF" Nr. 2. czasopismo kwartalne, przeznaczone do ćwiczeń w polskiej i ruskiej stenografji. Prenumeratę roczną 1 zł. 20 ct. przyjmuje J. Poliński, ul. Karola Ludwika l. 5.

Praktyczne ćwiczenia w stenografji odbywają się co środę od godz. 5. do 6. w szkole Mickiewicza na dole. Do udziału zaprasza się wszystkich, którzy ze stenografją teoretycznie się obznajomili, a praktycznie wydoskonalić się pragną. Nauka odbywa się bezpłatnie.

Zarząd dóbr JW. Augusta hr. Dieduszyckiego w Jasionowie poczta Wzdów poszukuje:

1. **kucharza zdolnego**, bezżennego, lub z żoną, praczką rutynowaną;
2. **woźnicę** bezżennego, umiejącego powozić czwórką.

Ma na sprzedaż

parę silnych starszych koni

karecianych, 17 miary, kasztanów.

Z powodu wyjazdu z kraju jest mój

Zakład fotograficzny w Tarnowie

pod bardzo korzystnemi warunkami od 1. lipca b. r. do odstąpienia. — Altana fotograficzna o konstrukcji żelaznej, nowozbudowana 10×5½ m. z północnem światłem, przedsionek, ciemnia i mieszkanie z dwóch pokoi, kuchni, sieni, piwnicy i strychu z innemi przynależnościami, wolne od czynszu na przeciąg dwóch lat. Urządzenie dekoracyjne, kamera salonowa z staliwem dla płyt, od wizytowych do 26×31 cm. Dwie wystawy duże w dobrym stanie i inne; za ogólną sumę 1.500 zł. do odstąpienia. Prawo najmu na dalszy okres aż do 12 lat jest kontraktem tabularnym zastrzeżone za czynsz po 400 zł. rocznie. *Ryś*, fotograf.

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla Kaszlących 50 ct.

KAWĘ

codzień świeżo paloną rozsyła w 5cio kilowych workach opłatnie za zaliczką 7 zł. 50 ct. parowa palarnia kawy 1406 1—4

S. BAUER w **Pradze**, Karlin.

We wszystkich księgarniach na składzie!

12-centowa

„Biblioteka powszechna"

(Mickiewicz, Morawski, Wilkoński, Klonowicz, Żółkowski, Chodźko, Morgenbesser, Feldman, Zahajkiewicz, Szekspir, Cycero, Goethe, Molier, Grillparcer, Maupassant, Franklin, Tennyson i t. p.)

Każdy numer (dotychczas wyszło 34 numerów) **12 centów!**

Z tej „Bibliotoki" są też w ozdobnej oprawie:

Wilkoński, Ramoty i ramotki, (z portret.) **6 tomików w 1 tomie,** w czerw. płótno **1 zł.** czyli w 2. tom. „ „ po **60** ct. (Każdy tomik sprzedaje sie też osobno.)

Goethe, Faust, przekł. Jenikego (z portr.) w niebieskie płótno **70** ct.

Szczegółowe katalogi wysoła się **na zamówienie** gratis i franko.

Księgarnia nakładowa

Zukerkandla

w Złoczowie. 1424 1—3

Artykuły gumowe,

chirurgiczne i do pielęgnacji chorych

1141 a poleca i dostarcza 1—?

Albin Krajewski,

Wiedeń, I., Giselastrasse Nr. 1.

Sorbet turecki.

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca sorbet najlepszy w przeszło 20 gatunkach, jako: Ananasowy, Kawowy, Malinowy, Poziomkowy, Orzechowy i w. i.: 1 kilo 1 zł 20 ct., ½ kilo 60 ct. Zamówienia uskuteczni̇a się odwrotną pocztą. 1444 1—?9

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—? **we Lwowie** 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12. przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Francuskie **GORSETY** najlepszego kroju po zł. 2·80, 3·60, 4·25, 5·50 i t. d. poleca handel **płócien i bielizny** JANA RIEDLA WE LWOWIE.

„Bałłabanówka"

Jest rzeczą **dowiedzioną**, że 8mio letnia żytnia wódka,—przed obiadem, pobudza apetyt, — przed kolacją **pomaga trawieniu.**

KONIAK (a ile jest z tego prawdziwego?) **to farsa!**

Bańka mydlana! Pieniądz wyrzucony!

Tylko stara żytnia wódka, odpowiada **ustrojowi ludzkiemu.**

Tysiące osób o tem się przekonały!

1425 Doktorowie polecają: 1—5

Chemia stwierdziła!

Do nabycia w handlu **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.

555

JLUSTRACYAMI **CENNIK** NA WSZELKIE ARTYKUŁY DOMOWE-GOSPODARSKIE I PRZEMYSŁOWE WYSYŁA **GRATIS i FRANCO** *PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO* WYSYŁKOWE WE WIEDNIU **ALBIN KRAJEWSKI** WIEDEŃ, I. GISELASTRASSE №1 KTO JESZCZE NIEMA TEGO CENNIKA *NIECH ŻĄDA KORESPONDENTKĄ*. OTRZYMA ODWROTNIE POLECA I DOSTARCZA WSZYSTKO CO KTO TYLKO ZAŻĄDA.

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje **atelier dentystyczno-techniczne**

B. BERGERA

we Lwowie, ul Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

Zarząd Dóbr Horodenki

ma do odstąpienia kilkadziesiąt butelek starego (80 do 100 letniego) miodu, maliniaku, dereniaku i wiszniaku po cenie 5 zł. za butelkę. Niżej 20 butelek nie wysyła się. 1453 1—2

Pierwsza spółka

wyrobu cegieł maszynowych i towarów glinianych we Lwowie

(*na „Stillerówce" ul. Snopkowska l 1*)

sprzedaje 1000 gotowej cegły loco cegielnia po zł. 14.

z doliczeniem rzeczywistych kosztów dostawy na plac budowy odpowiednio do odległości, przyjmuje również zamówienia na cegły gzymsowe, studzienne, próżne, plastrówki, dachówki i t p. 1443 1 - 2

Zmiana lokalu

Skład osobliwszych gatunków tytoniu i cygar

został przeniesiony

na plac Halicki 14

vis a-vis dawnego lokalu.

Najnowsze gatunki cygar nadeszły.

Jedyne źródło

francuskich papierów cygaretowych

L' histoire de France.

Farby na kapelusze słomkowe nadające zarazem sztywność, po 15 i 25 ct.
Farby na materje jedwabne, wełniane i bawełniane we wszystkich kolorach, po 6 i 15 ct.
Farby olejne na podwójnie gotowanym pokoście we wszystkich kolorach najlepsze i najtańsze.
Farby do podłóg lakierowe i woskowe od 50 ct.
Farby olejne artystyczne w tubkach.

ANTYMOLINA

Wielkiej doniosłości wynalazek! Pewna śmierć molom!

Leopolda Lityńskiego

Antymolina

chroni suknie futra i meble od molów i wszelkiego robactwa, **cena puszki 40 centów.** Na prowincje wysyła się najmniej dwie puszki.

poleca Główny skład farb i materjałów aptecznych

Magistra farmacji Leop. Lityńskiego Lwów, Kopernika 2



Siewniki najlepszych systemów, pługi i czteroskibowce Pracnera, kieraty czysto angielskiego odlewu, cylindry, wagi na bydło, pompy do spirytusów, mączkę kostną, pasy, oliwę i t. p.

polecają: 1248 a 1 - 40

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.

Filja fabryki F. Wichterlego w Prościejowie.

Referencje pierwszorzędne.

Meble solidne, eleganckie, tanie

w centralnym lokalu sprzedaży miejskich stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Franka** w Wiedniu I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof. Album mebli z cennikiem za złożeniem 1·50 ct.

500

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *(P. Rigollot)* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

Ostrzega się przed fałszerstwem!

Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach.

805 a 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

Maść kaukazka

przeciw odmrożeniu. 1064 d 1—?

Środek ten, sporządzony wedle recepty, zalecanej w północnej Rosji i krajach podbiegunowych, jest **jedynym środkiem**, prawdziwie skutecznym przeciw wszelkim odmrożeniom.

Cena słoika wraz z przepisem użycia 40 ct.

Główny skład w aptece

POD „SREBRNYM ORŁEM"

Zygm. Ruckera



we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME,** d. za **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.** Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 851



Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz wszelkie wyroby stolarskie, jako to: **Okna, drzwi,** bramy, opaski (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów**, dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p roboty maszynowe, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE**, składane poleca parowa fabryka

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte. 1327 1—4



Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLI REUMATYCZNYCH.

W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA [illegible]

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach [illegible] (*puchliny*, [illegible]) [illegible] w CHLOROZIE (*bladaczce*), w [illegible] (*białych upławach*), [illegible] w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **PIGUŁEK BLANCARDA**, żądać należy, naszą pieczęć na [illegible] i podpis niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1-

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50

Ces. król. uprzywil.

Największy skład powozów

Nesselsdorfskiej fabryki

przedtem

SCHUSTALA i Spółki.



Polecamy nasze ekwipaże, powozy landauskie, landolety, coupé, caps, mylordo, fajetony, dorożki zwyczajne i damskie, jako też wszystkie gospodarskie wózki lub [illegible] w najlepszem wykończeniu z gwarancją doskonałego wyrobu przy bardzo przystępnych cenach. 1239 1—8

E. & J. Stromenger

Skład powozów, siodeł i uprzęży.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Od 30 lat istniejąca firma: **Jan Wallach i Syn** *Lwów, Rynek l. 33*, najdawniejszy **MAGAZYN SUKNA i towarów wełnianych** poleca **nowości na sezon wiosenny i letni**, jako też Karty dl. pp. krawców, Próbki zawsze przygotowane. 1239 1—?

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bern'e

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, vis-a-v's kościoła katedralnego.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.

Lwów, dnia 19. Marca 1892.

Dr. Głowacki m. p.

Dyrektor kr. Szpitalu powszechnego we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie; jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.

Lwów, 16. Marca 1892.

Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Barącz m. p.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.

Lwów, w Marcu 1892.

Dr. Sztemburth m. p.



Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.

Lwów, dnia 16. Marca 1892.

Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.

Kraków, dnia 28. Marca 1892.

Dr. Śliwiński m. p.

Bielizna wyrobu p Rudolfa Myera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.

Kraków, 28. Marca 1892.

Dr. Torczyński m. p.

Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Edwarda Helwiga**, we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. ***Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz*** m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa. 1388 1—?

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie **Lusera plastra dla turystów.**

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, R. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Redera; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nablik; w Sokalu E. Wyszczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokulski.

Wydawca: Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.